Nr. 80. Lwów. — Piątek dnia 8 kwietnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu, ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. Alois Herndl, Schulerstrasse 14. Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Wielki Piątek.
Jutro: Wielka Sobota.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 33·0
Zachód „ 6 „ 33·0

Długość dnia g. 13 m. 0·0
Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

W *Czasie* czytamy:

Nadesłano nam rozporządzenie, ogłoszone w Nowogródku na Litwie, z datą nader świeżą. Rozporządzenie to, wznawiające murawiewowski zakaz mówienia po polsku w miejscach publicznych, stanie się kiedyś dokumentem do historji kultury w państwie rosyjskiem pod koniec XIX wieku. Podajemy to rozporządzenie z drukowanego oryginału rosyjskiego w tłómaczeniu polskiem:

„Ogłasza się niniejszem, iż na publicznych zebraniach służbowych i w publicznych miejscach, na spacerach, widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach, zakazuje się mówić po polsku. Niespełniający tego rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności. Nowogródzki powiatowy sprawnik *Stromiłow*.“

Berlińska *Börsen Ztg.* donosi, że zagranicznym żydom ma być wkrótce zabroniony pobyt w Królestwie Polskiem. Tylko minister sp. wew. będzie mógł pozwolić temu lub owemu żydowi na pobyt w Kongresówce, ale i to pod warunkiem, że kupi patent kupca pierwszej gildy, tj., że będzie rocznie płacił do skarbu państwa rs. 1000.

Ten sam dziennik notuje giełdową pogłoskę, że syn któregoś z rosyjskich wielkich książąt ma się zaręczyć ze starszą córką księcia Walji.

Z Petersburga nadchodzą wiadomości, potwierdzające nasze poglądy i informacje. „Ostatni zamach powinien carowi dać wiele do myślenia o wartości jego ministrów, chyba, że car już wcale nie myśli“ — temi słowami kończył się nasz list z Petersburga, podany w numerze 68. Otóż donoszą o przygotowujących się zmianach. Ustąpić mają hr. Tołstoj (min. sp. wewn.) i Delyanów (min. oświaty). Tołstoj był przekonany o zupełnem wytępieniu anarchicznych dążności, tymczasem się zawiódł. Z powodu ostatniego zamachu aresztowano pewnego docenta duchownej akademji; ten fakt sprawił w rządowych sferach najbardziej silne wrażenie. Okazuje się, że wszystkie dotychczasowe środki nie zdołały ustrzedz od anarchizmu nawet kół duchowieństwa. Rząd ujrzał się bezsilnym, bezradnym — zapanowała chwiejność, niewiadomość co począć. Ta właśnie okoliczność wpłynęła i na zagraniczną politykę. Dążenia Katkowa możeby zwyciężyły, gdyby nie to, że właśnie tak okropnie został skompromitowany system rządów wewnętrznych, doradzony przez tegoż Katkowa.

Wiadomo, że rosyjski rząd niedawno urgował Portę przez p. Nielidowa o zapłacenie raty wojennego długu. Dziś donoszą z Konstantynopola, że Porta poleciła swemu petersburskiemu ambasadorowi starać się o prolongatę.

W Stambule rozeszła się pogłoska o dokonanym przez kogoś zamachu na sułtanie. Donosząc o tem, *Pol. Corr.* jednocześnie nazywa tę pogłoskę zupełnie zmyśloną.

Figaro podaje rozmowę swego korespondenta z baronem Jomini, który jest pomocnikiem p. Giersa i zawsze uchodził za zwolennika, jeśli nie przymierza Francji z Rosją, bo przymierze między temi państwami jest niemożliwe, to przynajmniej milczącego porozumienia, opartego na wspólności interesów. P. Jomini nie powiedział właściwie nic nowego, ale słowa jego mają wartość jako do pewnego stopnia oficjalne potwierdzenie poglądów, którym już nieraz dawaliśmy wyraz. Można z góry powiedzieć, że berlińskie pisma oskarżą *Figaro* o złośliwy wymysł i sporo przytem żółci wyleją na Francją; w przewidywaniu tej nowej krzyżackiej wyprawy, czynimy uwagę, że jeśli p. Jomini tego nie mówił, co *Figaro* podało, to śmiało mógłby powiedzieć, — i przystępujemy do powtórzenia słów jego:

„Bismark leży u stóp naszych, błagając o to, żebyśmy szli do Bułgarji. Zróbcie, mówi on nam, z Bułgarją co się wam podoba, prowincję swoję, albo państewko pod waszym protektoratem. Austrja będzie milczała, — ja za to ręczę! Rosja jest panem Wschodu, — nikomu to nie przeszkadza, a ja będę was we wszystkiem popierał.

„Gdybyśmy usłuchali tej rady — mówił dalej p. Jomini — to mielibyśmy do czynienia z Austrją, Anglją, Włochami i może z Turcją. Dlatego Rosja nie pójdzie na Wschód. Car bardzo dobrze widzi zasadzkę i czem bardziej popychają Rosją do Bułgarji, tem bardziej stara się on o zachowanie swym ruchom swobody. Tę myśl wpakowania nas do Bułgarji powziął ks. Bismark w skutek publicystycznej kampanji Katkowa, bo zdawało się kanclerzowi, że car, który Katkowowi nie dawno dał wysoki order, podziela opinje tego dziennikarza. Lecz car mniej niż ktokolwiekbądź zwraca uwagi na dziennikarskie artykuły.

„Po znanej mowie hr. Kalnoky'ego (w Delegacjach), stało się oczywiście niemożliwe odnowienie trójcesarskiego porozumienia. Bez żadnej wymiany zdań, Rosja cofnęła się i odzyskała swobodę akcji, a uczyniła to dla tego, że nie chce narazić na szwank europejskiej równowagi przez zbyt wielki wpływ tego lub owego mocarstwa. W razie wojny francusko-niemieckiej, stanie Rosja z bronią w ręku, gotowa w każdej chwili do wmieszania się, bo nie może dopuścić zniszczenia Francji.

„Trudno przewidzieć jakiby byłby nasz stosunek do Austrji. Francuzko niemiecka wojna trwałaby długo, niemieckie zaś wojsko w skutek swego składu nie mogłoby wojny prowadzić dłużej nad rok; jest to wielka korzyść dla Francji.

„W gruncie rzeczy Bismark chce pokoju. On wie, że francuzka armja jest dobra, wszelako jest to człowiek tak zręczny w dyplomatycznej sztuce, że się odeń wszystkiego można spodziewać. On pragnie pokojowo umocnić, zwiększyć swe dzieło (zjednoczenie Niemiec) i przewiduje franko-rosyjski aljans. Więc wyszukuje najrozmaitsze komplikacje, żeby tymczasem ugruntowywać jedność Niemiec. Dlań nieodbicie potrzebne przekonanie o naszych względem niego pokojowych zamiarach, żeby mógł całą swą uwagę skierować ku sprawom wewnętrznym. I dla tego to Francja i Rosja powinny zachować całą akcji swobodę i zamiast przeć do wojny, trzeba starać się o pokój i o uspokojenie umysłów. — Skoro tylko niemieckie dzienniki zaczynają napadać na Boulangera, my odrazu widzimy, że Bismarkowi właśnie przez takie atakowanie idzie o uczynienie go niezbędnym dla Francji, bo kanclerz ma Boulangera za tak ambitnego, iżby nie zawahał się pchnąć Francji na Niemcy. Odkąd jednak nauczyliśmy się cenić waszego jenerała, przestaliśmy rozumieć cel takiego ataku.

„Przed wielu tygodniami mówiłem panu Floureus'owi...“ — i tu *Figaro* efektownie urywa swój artykuł.

Co mógłby mówić p. Flourens'owi? Chyba to, że ks. Bismark przerósł ich o cały wzrost człowieka w dyplomatycznej zzęczności.

Mamowane bogactwa.

I.

(—) Jednym z większych czynników w naszym ekonomicznym ruchu jest przemysł drzewny. Nie jest on prowadzony zbyt racjonalnie, zalesianie nie idzie w parze z wytrzebianiem lasów, a nadto wytrzebianie dostaje się przeważnie w obce ręce. Ta ostatnia okoliczność jest może główną przyczyną tego zjawiska, że w przemyśle drzewnym wiele u nas bogactwa się marnuje, bo obcy, przybysze, spekulują tylko na to, żeby co prędzej lasy wyciąć, drzewo sprzedać, polesia się pozbyć i wynieść się. A przecież jest to ważnym dzisiaj aksiomatem, że żaden przemysł nie rentuje się należycie, jeżeli nie jest połączony z **zużytkowaniem odpadków**; a gdzież więcej odpadków, jeżeli nie w przemyśle drzewnym? Przy pewnej fabryce fornirów w Wiedniu zajął pewien przemysłowiec komórkę dwa metry w kwadrat i ta mu wystarcza do zyskownego i pięknego przemysłu artystycznego.

Ma on tam prasę hidrauliczną i sztance stalowe t. j. formy snycerskie dekoracyjne. Zbiera w fabryce odpadki drzewa, najrozmaitsze kawałki, kładzie do sztanc i poddaje pod ciśnienie prasy hidraulicznej. Uzyskuje tym sposobem **z kawałków bezwartościowych** wyroby piękne, rzeźby, dekoracje, portrety, które od niego stolarze i tapicerzy kupują. Jest to mały przykład. O ileż by lepiej stał cały przemysł naftowy, gdyby umiano u nas odpadki ropy korzystniej spożytkowywać. Przerabianie odpadków przy przemyśle drzewnym nietylkoby bogaciło przedsiębiorców, lecz dawałoby zarobek tysiącom, a w gospodarstwie krajowem miałoby ogromne znaczenie. Zastosowanie bowiem jest tutaj nadzwyczaj rozległe. Oczywiście nie może być zadaniem pisma politycznego wdawać się w szczegóły techniczne, chemiczne, mechaniczne, handlowe; ale jest naszym obowiązkiem wskazywać zawsze źródła dobrobytu, zachęcać, informować, ułatwiać.

W przemyśle drzewnym odpadki są u nas zwykle tylko ciężarem, który pociąga za sobą koszta wywozu. Tak się ma rzecz z wiórami i trocinami przy tartakach, gdyż nawet spalić ich nie można, bo w ogóle trociny na opał używać się nie dają; stosownego do tego pieca, mimo usiłowań, dotąd nie skonstruowano. Otóż pierwszym sposobem zużytkowania tych trocin jest robienie z nich prasowanych cegieł z przymieszką różnych odpowiednich substancyj. Jest to paliwo, lekkie do przewozu. Mogą te cegły być robione i z trocin zwęglonych. Fabrykacja takich cegieł jest prowadzona na wielką skalę w Szwecji. Zwęglają tam trociny w piecach o 10.000 kub. objętości, a produkt otrzymany jest nadzwyczajnie poszukiwany do fryszerek żelaza.

Następnie trociny można przerabiać na sztuczną masę drzewną. W Niemczech i we Francji robią z takiej masy pyszne ornamenta, tafle, parkietowe, talerze, kubki, wazy bardzo ładne, trwałe i niepodlegające wpływom atmosferycznym. Potrzebne są atoli do tej fabrykacji dosyć kosztowne urządzenia; ale bo też i zysk jest ogromny, zważywszy, że materjał nic, lub prawie nic nie kosztuje.

We Francji robią z trocin piasek do zasypywania listów; wydobywają z nich kwas oksalowy; zaczynają używać ich do wyrobu prochu i innych materyj wybuchowych. Największą przyszłość mają atoli cegły opałowe. Sposoby te nie wyczerpują jeszcze wcale przedmiotu, przeciwnie dla dzisiejszego przemysłu otwiera się tutaj cały świat pracy i zarobku, a świat ten jest u nas i dla nas tak samo dostępny jak gdzieindziej, tylko byle chcieć, byle nie gnuśnieć i nie myśleć, że wystarcza narzekać na Sejm, na Koło, na rząd, a same przez się przylecą do ust pieczone gołąbki.

Korespondencje.

Paryż 1 kwietnia.

(P. L.) Pochmurno i niepewnie na firmamencie giełdowym. Kursa wznoszą się i opadają, nastrój wzmacnia się i słabnie, najwytrawniejszym finansistom pokwaśniały miny. Dzieje się tu całkiem jak na morzu w czasach mglistych i wietrznych, gdy wód powierzchnia nie jest spokojna, ale i nie faluje potężnymi bałwanami; tylko malutkie fale wznoszą się i opadają, rozbijają się wzajem, kruszą i rozpryskują. Nad finansowym stanem Francji zawisły ciężkie chmury i grożą burzą; na to wszyscy się godzą, ale czy ona wybuchnie, czy też przejdzie bez wybuchu? — oto pytanie, które dzieli ludzi.

Powierzając finanse państwa panu Dauphinowi, dosyć niefortunnie wybrał się pan Goblet. Bo i pocóż całą gospodarkę państwową, jej środki i zasoby składać w ręce człowieka, który co krok przedkłada nowy dowód, że nie dorósł do swego zadania. Temu eksradzcy magistratu paryskiego snują się po głowie coraz nowe plany, jak... studentowi. Każdy z nas mając lat ośmnaście tworzy straszną tragedję, lub pisze epopeję, realniejszy wymyśla *perpetuum mobile* — lub odkrywa naukowe fakta, o którym już wróble świegocą na dachu. P. Dauphin robi to samo. Jako urzędnik w magistracie paryskim uchodził za tęgą głowę, a ponieważ krytykował na zabój finansowy zarząd Francji z tą bezwzględnością, jaka charakteryzuje zawsze ludzi ograniczonych, przeto w sferach mieszczańskich wyrobiło się mniemanie, że to musi być finansista pierwszej potęgi i że byłoby rzeczą niepatrjotyczną, nie powierzyć mu teki skarbu, nadwątlonego niepospolicie przez wszystkie te niezliczone gabinety, które uszczęśliwiają Francję od lat 17tu. W chwili więc gdy p. Goblet, tworząc swój gabinet, udał się do p. Dauphin z propozycją objęcia teki finansów, cała republikańska prasa i cała ludność Paryża uderzyła w dłonie. „To będzie dopiero właściwy człowiek na właściwem miejscu“ — powiedziano i z tą otuchą spojrzano w przyszłość.

P. Dauphin wziął się do dzieła z werwą, z zapałem, z pewnym ogniem świętym. Ba! ale pierwszy krok, który zrobił, pokazał zaraz, że to dyletant; na giełdzie i po bankach wzruszono ramionami; p. Dauphin zrobił krok drugi, w przekonaniu, że teraz dopiero zaimponuje światu; ale na giełdzie i po bankach powiedziano, że to głupiec, który odkrywa światu rzeczy dawno już odkryte i uznane jako niepraktyczne; p. Dauphin zrobił trzeci krok i jedni poczęli się śmiać z niego do rozpuku, inni ubolewać nad Francją, a pewna garstka, najprzewrotniejszych i najgłupszych ludzi, poczęła go namiętnie bronić. Cały legjon pism radykalnych, krzykackich, szowinistycznych stanął po stronie p. Dauphin, bo wynajęty został przez kilku sprytnych bankierów, którzy, widząc, że mają do czynienia z bardzo głupiutkim ministrem, powiedzieli sobie, że będą go prowadzili na pasku i kosztem Francji robili miljony.

I dzięki tym wrzaskom pism radykalnych stoją dzisiaj tak sprawy, że kto jest za p. Dauphin, ten jest patrjotą; kto przeciw niemu, ten zdrajcą, stojącym na żołdzie pruskim. A wobec tego i p. Goblet musi tego p. Dauphin trzymać w gabinecie, i posłowie w Izbie muszą się z nim liczyć i nikt nie ma odwagi przeciw niemu wystąpić.

I taki to człowiek ma kierować skarbem wielkiego mocarstwa, ma układać budżet 3-miljardowy i obmyśleć sposób pokrycia 400-miljonowego niedoboru. Czy to nie zabawne?

Kiedy przedłożył Izbom budżet na rok bieżący, nie spostrzegł w tym wielkim operacie, że kredyta, jakich żąda, nie wystarczą wcale na pokrycie prawidłowych wydatków, potrzebnych do utrzymania w ruchu machiny państwowej. Zaledwie więc Izba zawotowała budżet, wystąpił z projektem dopełniających kredytów (*credit suplémentaire)* wynoszący kilkaset tysięcy, a tak niezbędnych, że jakkolwiek na radzie gabinetowej przyszło z tego powodu do ostrej kłótni, uznano przecież, że nie ma innej rady, jak kredytów tych zażądać. Bo i cóż począć? Braknie monety, więc nic prostszego; tworzy się przedłożenie o kredycie „dodatkowym“ i przedkłada się Izbie. Ależ w Izbie są ludzie, co się na tych rzeczach rozumieją, i to dobrze, wielu nawet lepiej, niż sam pan minister. Jest dalej giełda, która także zna się na tem, jest wreszcie Europa, a w niej są Niemcy, którzy nie spuszczają lunety z Francji, i widzą jak się ona kompromituje. Więc kwasy, niezadowolnienie, może i oburzenie nawet zapanowało; to nie kredyt dodatkowy, powiedziano, lecz proste niedbalstwo, nieuctwo wreszcie lub lekkomyślność. Pan Goblet uważał za stosowne bronić swego kolegę, w komisji budżetowej wystąpił za nim i skompromitował się niepotrzebnie. Nie zrozumiał, że tu nie chodziło o kilkaset tysięcy, lecz o brak zaufania do tego człowieka, który ciągle tworzy jakieś fantastyczne, niemożebne projekta i co chwila zdradza, że jest dyletantem tem niebezpieczniejszym, im więcej jest zaufanym we własną wiedzę. Niezadowolnienie wydostało się po za obręb komisji, finansowe sfery pojęły w lot, czem to pachnie, i stąd owe kwasy, niepewność, brak otuchy na giełdzie, o której na wstępie wspomniałem. Ale pomimo wrzasku wynajętej prasy, pierwej czy później, p. Dauphin upaść musi, bo jest niemożebny. Owóż dla Francji nie będzie to to wcale stratą, ale jaki on tam jest ten p. Dauphin, zawsze jest on ministrem i to finansów, więc giełda nie może obojętnie czekać tego, że on upadnie i musi już naprzód z ewentualnością tą się liczyć.

Osławioną wieżą Eiffela zaczyna się publiczność coraz żywiej zajmować. Co to za wieża, wiadomo wam już zapewne; ogromne rusztowanie z żelaza 300 metrów wysokie — to zdaje mi się najlepsza definicja tego najnowszego płodu francuzkiej fantazji. Na budowę jej otrzyma pan Eiffel 1½ miljona franków subwencji ze skarbu państwa, a prócz tego będzie miał przez lat 20 po jej wybudowaniu, prawo wyłącznej eksploatacji.

Taksa za wyjazd na samą górę wynosić będzie 5 franków, na pierwsze lub drugie piętro 2 franki — w niedzielę i święta po cenach zniżonych. Koszta ogólne obliczono na 6 miljonów, wliczając w to zarazem procenta od kapitału w czasie budowy. Budowa ta ma być do r. 1889 na wystawę powszechną gotowa, a jak sądzą powszechnie napływ gości będzie tak wielki, że owe 4½ miljona, jakie zostają po odtrąceniu subwencji rządowej, będą w przeciągu jednego roku po skończeniu budowy z pewnością pokryte z dochodów. Co też za niesłychane zyski przyniesie ten pomysł swojemu twórcy w dalszych latach dziewiętnastu; na samą myśl o tem w głowie mi się kręci.

Piękne projekta, to prawda, nawet i cały rachunek dość gładko przeprowadzony; — czy tylko wszystko tak samo gładko pójdzie?

Przedewszystkiem, czy ten kolos będzie mógł do wystawy być gotowy, czy kosztorysy dotąd niebywałej roboty nie zawiodą? A wreszcie co najważniejsza, czy ta wieża babilońska będzie miała ową stałość, jakiej potrzebuje, aby mogła przetrwać nieruchomo przez lat dwadzieścia i nie stać się niebezpieczną dla życia wszystkich tych, co do niej się zbliżą.

Pan Eiffel obiecuje wprawdzie, że jego wieża będzie miała wszystkie przymioty, zapewnia, że nawet u szczytu nie będzie żadnych oscyllacyj—ale nie tak to łatwo uwierzyć w coś, co jest trochę niezrozumiałem. Ztąd pewne niedowierzanie w praktyczność projektu, instytucje kredytowe nie mogą się zdecydować, dać potrzebnych pieniądzy na jego wykonanie, nie chcą polecać swoim klijentow ryzykownej spekulacji i same nie chcą się puszczać na niepewne, bo interes to dla wielkich instytucyj nie wielki, ale ryzyko olbrzymie. Tak stoi sprawa w obecnej chwili — dla pana Eiffela horoskop to nie najlepszy, ale niezawodnie sprytny ten inżynier, wybrnie i z tego kłopotu.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby panów z d. 4 kwietnia).

Prezydent hr. Trattmansdorff poświęca gorącą wzmiankę zmarłemu księciu Fran-

---

2)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

— Spełniłem tylko kapłański obowiązek, — odparł spokojnie. — Podziękowanie jest zbytecznem. Do pana jednak, panie hrabio, przychodzę w innej sprawie, nieproszony, a w pańskich oczach może nieupoważniony, wszelako muszę ją podnieść, skoro wypadek śmierci tak niespodziewanie hrabiego w góry nasze sprowadził. W tym celu poprosiłem pana o chwilę rozmowy.

— Powtarzam, że możesz, księże Walenty, mną rozporządzać. Jeżeli rozmowa ma być poufna, syn mój niezwłocznie...

— Proszę, żeby hrabia pozostał, — przerwał ksiądz Walenty. — Zna on również kwestję, która mnie tu sprowadza; dotyczy ona wychowańca leśniczego Wolframa.

Zatrzymał się, jakby czekając na odpowiedź, która jednak nie nastąpiła. Hrabia siedział nieruchomie, twarz Albrechta zaś ożywiła się zajęciem, ale i on nie przemówił; proboszcz tedy zmuszony był ciągnąć dalej.

— Pan hrabia pamięta niezawodnie, że ja to zawiadomiłem go o miejscu pobytu chłopca, zanosząc jednocześnie prośbę, aby się hrabia nim zajął.

— Prośbę, której niezwłocznie uczyniłem zadość. Wolfram na skutek mego polecenia wziął do siebie dziecko, o czem wszak księdza zawiadomiłem.

— Tak jest, byłbym wprawdzie wolał, aby się dostał w inne ręce, ale decyzja zależała od pana. Obecnie jednak chłopiec podrósł i nie może żadną miarą pozostawać dłużej w podobnem otoczeniu. Jestem też przekonany, że nie zgadza się to również z wolą pana hrabiego.

— Dlaczego? — zapytał Steinrück zimno. — Znam Wolframa, jako człowieka, zupełnie pewnego, i miałem specjalne powody, aby jego wybrać. Ale może ksiądz wiesz o nim co złego?

— Nie, człowiek to uczciwy w swoim rodzaju, ale szorstki i nawpół zdziczały w samotności. Od czasu śmierci żony zaledwie się jeszcze styka z ludźmi, a sposobem życia nie różni się od pierwszego lepszego chłopa. Niezbyt to odpowiednie otoczenie dla podrastającego chłopca, a niemniej dla wnuka hrabiego Steinrück.

Albrecht, stojący za krzesłem ojca poruszył się, stary hrabia zmarszczył brwi i odparł dobitnie:

— Posiadam tylko jednego wnuka, którym jest dziecię mego syna, i proszę cię, wielebny proboszczu, abyś, mówiąc o tej sprawie, zechciał to mieć na uwadze.

— Łagodne oczy księdza zwróciły się na mówiącego z wyrazem wyrzutu.

— Przepraszam, panie hrabio, ależ wszak prawny syn córki pana ma chyba prawo do tego określenia.

— Nie istnieje on dla mnie, jako taki, podobnie jak w ogóle owo małżeństwo nie istniało nigdy dla mnie i dla mojej rodziny.

— A jednak wysłuchałeś hrabia mojej prośby, gdy Michał...

Hrabia zdumiał się.

— Michał? — powtórzył zwolna.

— Tak na imię młodzieńcowi. Czy hrabia nie wiedziałeś?

— Nie, wszak w ogóle nie widziałem tego dziecka, gdy zostało oddane Wolframowi na wychowanie.

— O wychowaniu, u człowieka ze stopniem wykształcenia Wolframa, niemogło wcale być mowy a jednak w tym wypadku wychowanie powinno było wiele rzeczy naprawić. Michał, już jako dziecko, był zaniedbany, zdziczały, onieśmielony skutkiem niespokojnego życia, jakie tak długo pędził wraz z rodzicami. Wprawdzie zaopiekowałem się nim i uczyłem go, o ile to było możliwem wobec znacznej odległości leśnictwa.

— Ksiądz proboszcz uczynił to w istocie? — W zapytaniu tem dźwięczało niemiłe zdziwienie.

— Naturalnie, inne kształcenie było w podobnem odosobnieniu niemożliwem, a nie mogłem wszak przypuścić, żeby chłopiec musiał właśnie umysłowo zmarnieć i schłopieć w tamtem otoczeniu. Podobna kara za winy rodziców byłaby przecież zbyt surową.

Ciężki wyrzut dźwięczał w prostych tych słowach, a musiał trafnie dotknąć, gdyż odblysk gniewu przemknął po rysach Steinrück'a.

— Jakkolwiek znaną jest księdzu proboszczowi historja naszej rodziny, sądzisz ksiądz, jak obcy, i dlatego niejedno wydaje mu się srogiem i niepojętem. Jako głowa rodu, mam obowiązek strzedz honoru nazwiska naszego, a kto tego honoru dotknie czy go splami, ten bywa wygnany z mego domu i serca, chociby to było nawet moje własne dziecko! Postąpiłem jakem był powinien, a gdyby straszliwa konieczność jeszcze raz stanęła przedemną, postąpiłbym tak samo.

Słowa te tchnęły żelazną stanowczością. Ksiądz Walenty umilkł, czując, że podobnej natury nie ugnie mowa kapłana.

— Hrabianka Ludwika spoczywa w grobie, — rzekł nareszcie, a głos jego zadrżał zlekka, wymawiając to imię, — a wraz z nią i człowiek, któremu była poślubioną! Syn jej pozostał sam i bez opieki, przyszedłem tedy, panie hrabio, prosić dla młodzieńca o to, czegobyś nie odmówił żadnej obcej, wziętej przez siebie w opiekę sierocie: o wychowanie, które dałoby mu na przyszłość możność wejścia w świat i wzięcia udziału w życiu. Jeżeli chłopiec zostanie w rękach Wolframa, stanie się to niepodobieństwem, będzie on wówczas zdolnym najwyżej jeszcze do nawpół zdziczałego życia na jakiej samotnej leśniczówce w górach lub do egzystencji chłopskiej. Jeżeli pan hrabia ma prawo i chce wziąć za to odpowiedzialność...

— Dosyć! — przerwał, powstając, Steinrück gwałtownie. — Rozważę całą tę sprawę i postanowię coś względem twego protegowanego, księże proboszczu, możesz być tego pewnym.

Ksiądz wstał również czuł, że rozmowa się skończyła, i prawdopodobnie nie żywił najmniejszej chęci przedłużenia jej.

— Mego protegowanego? — powtórzył. — Bodajby się stał i pańskim, panie hrabio, mniemam, że ma do tego prawo.

I pożegnawszy obu panów krótkim, poważnym ukłonem, opuścił pokój.

— Niezwykła wizyta! — odezwał się Albrecht, który dotychczas zachowywał zupełne milczenie. — Co nadaje właściwie temu proboszczowi prawo wtrącania się do naszych spraw rodzinnych?

Steinrück wzruszył ramionami.

— Był dawniej spowiednikiem naszych krewnych i dzisiaj jeszcze zajmuje u nich poufne stanowisko, pomimo że mieszka wysoko w górach w samotnej wiosce alpejskiej. On, — nikt inny, — miał odprowadzić Steinrück'a do grobu. Ale ja mu szybko dam do poznania, że nie jestem dostępnym dla księżych wpływów. Odprawić go zupełnie z niczem nie mogłem, gdyż on to wówczas odwołał się do mojej pomocy dla osieroconego chłopca, tak samo jak nie mogłem temu ostatniemu odmówić swej pomocy.

— Naturalnie, trzeba było o chłopcu pomyśleć, co się też i zrobiło, — przywtórzył Albrecht bardzo chłodnym tonem. — Wziąłeś wówczas tę sprawę wyłącznie w swoje ręce, ojcze; ów Wolfram, — jak przez sen przypominam sobie jeszcze to imię, — był niezawodnie dawniej strzelcem w twojej służbie?

— Tak, a następnie za mojem wstawieniem się otrzymał miejsce leśniczego u naszego kuzyna. Jest to człowiek dyskretny i pewny, i wogóle nie troszczy się o rzeczy, wychodzące po za obręb widnokręgu myśli jego. Wówczas również nie pytał się kim jest chłopiec, którego mu powierzono, lecz zrobił to, co mu kazano, i przyjął go do swego domu.

— Gdzie malec ma w każdym razie najlepsze schronienie. Nie przedsięweźmiesz w tym kierunku żadnej zmiany.

— Zobaczymy. Przedewszystkiem chcę go raz widzieć.

Twarz Albrechta przybrała wyraz niemiłego zdziwienia.

— A to na co? Po co go osobiście do nas zbliżać? Podobne niemiłe rzeczy odsuwa się wszak jaknajdalej.

— To twój sposób postępowania, odparł hrabia szorstko. — Ja mam zwyczaj rzeczom takim stawiać czoło i rozprawiać się z niemi oko w oko, jeżeli tego zachodzi potrzeba. — W wybuchu nagłego gniewu tupnął gwałtownie nogą. — „Musiał właśnie zmarnieć i schłopieć, zbyt surowa kara za winy rodziców!“ I ja muszę znosić, aby mi ten ksiądz mówił w oczy podobne rzeczy!

— Tak, brakowało jeszcze tylko, aby bronił rodziców, — wtrącił szydersko Albrecht. — Michałem nazwali swego chłopaka! odważyli się dać mu twoje imię — stare, tradycyjne imię naszego rodu, — to już oczywiste drwiny.

— A może skrucha, rzekł Steinrück. Twój syn nazywa się bądź co bądź, Raul.

— Ależ nie, nosi wszak twoje imie.

— W książce kościelnej! Nazywają go jednak Raulem, żona twoja postarała się o to od samego początku.

— Jest to imię ojca Hortensji, do którego jest przywiązana z dziecinną czułością. Wiesz wszak o tem i nigdy tego nie ganiłeś.

(C. d. n).

ciszkowi Liechtensteinowi, któremu Izba oddaje cześć prz z powstanie.

Ustawy o zabezpieczeniu chorych i zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych odesłano do komisji.

Następuje drugie czytanie' przedłożenia o taryfie cłowej.

Sprawozdawca hr. Kueffstein stwierdza, że niniejszy projekt powstał z nowelli, która jeszcze w r. 1885 przedłożona była przez rząd i od tego czasu gruntownie przedyskutowana i przerobiona w nowej formie, pojawia się w Izbie. Mówca zastanawia się następnie nad walką zasady wolnego handlu z zasadą cła ochronnego. Co do Austrji, to oświadczyła się ona za cłem ochronnem i inaczej być nie może. Państwa, które mają szeroko rozwinięte wybrzeża morskie, mogą wyznawać politykę wolnego handlu; nasza jednak monarchja, której główna siła w handlu lądowym leży, otoczona zewsząd państwami, które się otoczyły wysokim wałem ceł, musi koniecznie iść za tym samym prądem, jeżeli nie chce strasznej ruiny sobie zgotować.

To też wybór w tym względzie dokonany.

Wysokie cła są niewątpliwie złem, które tak jak dzisiaj rośnie, tak zacznie z czasem się zmniejszać, gdy ogólna sytuacja ekonomiczna się polepszy, atoli w obecnej chwili nie ma innego sposobu wyjścia. Mówca wspomina następnie, że handel monarchji z Niemcami upada i że wywóz z Austrji do Niemiec zboża, mąki, drzewa itd. znacznie się zmniejszył w ostatnich latach. Natomiast ma do walczenia produkcja krajowa z nadzwyczaj taniemi towarami niemieckimi, a konkurencja ta jest dla naszego przemysłu wielce uciążliwą. Niniejsza taryfa ma za zadanie powstrzymać import zagraniczny i podnieść siłę konsumcyjną monarchji. Odpowiada ona wzajemnej zależności między produkcją i konsumcją, między rolnictwem a przemysłem, między robotnikami rolnymi a fabrycznymi i przemysłowymi. Tę wzajemną zależność określa bardzo dobrze zdanie Quesnay'a z czasów Henryka IV, który chciał widzieć kurę w garnku każdego wieśniaka; a brzmi ono: *Pauvre paysan pauvre royaume; pauvre royaume, pauvre roi.* (Ubogi chłop, ubogie królestwo, ubogi król); — to też sądzi mówca, że projekt przedłożony przez rząd nie potrzebuje bliższego zalecenia.

Przy dyskusji generalnej zabiera głos hr. Coudenhove.

„Pomijając upełnie teoretyczne zdanie, czy cło ochronne jest pożyteczne, czy nie — mówi on — musi państwo dać przez skuteczną ochronę swemu przemysłowi, zdolność do walki konkurencyjnej z przemysłem zagranicznym. Po uchwaleniu ustaw o zabezpieczeniu robotników na wypadek chorób i wypadków, cięży tem bardziej na państwie ten obowiązek. Zapewne nie jest projekt niniejszy tego rodzaju, iż żadnym nigdy nie ma uledz zmianom, albowiem wiele z pozycyj taryfy musi później paść ofiarą układów handlowych z sąsiedniemi państwami, przed któremi otaczamy się teraz wałem ceł ochronnych — na razie jednak przyjąć go musimy, bo daje nam rękojmię lepszego rozwoju przemysłu wewnętrznego monarchji."

Dalej uzasadnia mówca konieczność przyjęcia taryfy ze stanowiska patrjotycznego. Jest ona produktem wspólnej pracy obu połów państwa, jest tedy dowodem niezaprzeczonej siły wspólnych interesów, dowodem konieczności, że potrzebę ochrony czują wszyscy, których los przemysłu zajmuje.

Taryfa jest silną podporą naszej ludności produkującej, a jakkolwiek zawiera liczne braki, do których samo przedłożenie się przyznaje, to jednak przyjąć je należy w tej chwili, aby złożyć wobec zagranicy dowód, że mimo dwoistości państwa, wspólne interesa znajdą zawsze wspólny wyraz i wspólną ochronę (brawo).

Następnie przystąpiono do dyskusji szczegółowej, a gdy nikt głosu nie żądał, przyjęto taryfę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie uchwalono ustawę o wcieleniu kilku realności do fideikomisu hr. Pergena w Austrji dolnej, poczem dokonano wyborów komisyj dla projektów ustaw wspomnianych na początku posiedzenia. Z Polaków wybrano do pierwszej hr. Wodzickiego, do drugiej ks. Czartoryskiego.

Poczem prezydent zamknął posiedzenie, uwiadamiając równocześnie, że na następne posiedzenie rozesłane będą zaproszenia pisemne.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Po załatwieniu sprawy języka polskiego, zabiera głos dyr. Br. Trzaskowski i prosi przewodniczącego prof. dra Radziszewskiego, aby nakłonił Walne Zgromadzenie do odstąpienia od porządku dziennego i pozwolenia mu jako referentowi przemówić w sprawie utrzymywania uczniów przez nauczycieli, w celu rozpatrzenia tej sprawy ze stanowiska pedagogji i słuszności. — Przewodniczący upraszał o to Walne Zgromadzenie, które się zgadza.

Dyrektor Br. Trzaskowski opowiada tedy, że w roku zeszłym wyszedł reskrypt ministerjalny, zabraniający profesorom utrzymywania konwiktów. Rada szkolna krajowa zrobiła jednak pewne ustępstwo, mianowicie dozwoliła w tych miastach, w których są gimnazja i seminarja nauczycielskie, profesorom szkół gimnazjalnych utrzymywać konwiktorów z seminarjów nauczycielskich i na odwrót profesorom z seminarjów utrzymywać konwiktorów z gimnazjów. — Owóż ministerjalne rozporządzenie jest zdaniem mówcy bardzo niesłusznem, gdyż nie idzie tu o to, aby nauczyciele mieli jakąś korzyść z utrzymywania konwiktorów, lecz o wpływ wychowawczy na uczniów, zwłaszcza zepsutych. Rodzice oddają swe dzieci nauczycielom do utrzymywania nie dla tego, aby one miały tylko dobrą klasę z przedmiotów, lecz dla tego, aby miały opiekę i dostawały od nauczycieli kierunkiem. — Nauczyciele zawsze lepiej potrafią prowadzić dzieci, aniżeli rodzice. Zaznacza następnie referent, że wprawdzie przy utrzymywaniu konwiktorów przez nauczycieli dzieją się nieraz nadużycia, ale te nadużycia można usunąć i wcale nie uważa, aby z tego powodu tak wielkich nadużyć nie ma. Jeżeli nauczyciel dostanie jakiego konwiktora do utrzymywania, musi o tem dyrektora zawiadomić; jeżeli zaś przypadkiem dostanie ucznia ze swej klasy, musi dyrektora prosić, aby mu przesiedlił go do innej klasy, albo też musi go usunąć ze swej opieki domowej. Referent podnosi i tę okoliczność, że wogóle rodzice są niezadowoleni z powyższego rozporządzenia ministerjalnego i zdarzało mu się nieraz słyszeć, jak wypowiadali niezadowolenie swoje z powyższego przepisu. Dla tego stawia wniosek, dążący nie do obalenia reskryptu ministerjalnego, lecz do ominięcia go w ten sposób, aby nauczyciele w miastach, w których są seminarja, postawiono na równi z nauczycielami w tych miastach, w których nie ma seminarjów.

Prof. Bobczyński z Krakowa, występuje stanowczo przeciw wnioskowi Dyr. Bron. Trzaskowskiego i oświadcza, że z powodu ogromnych nadużyć ze strony nauczycieli w tym względzie, powyższy reskrypt ministerjalny jest bardzo słuszny. — W obronie wniosku dyr. Bron. Trzaskowskiego zabierali jeszcze głos pp. prof. Niementowski z Tarnowa i ks. Zoeller z Brodów.

Wniosek dyr. Bron. Trzaskowskiego przyjęto jednogłośnie, wśród licznych oklasków.

Na tem się skończyło wieczorne posiedzenie; na następnem porannem posiedzeniu przewodniczący zaprosił p. Karola Rawera do przedłożenia referatu w sprawie nauki dziejów ojczystych. Referent podnosi w swej przemowie, że uczniowie wyszedłszy z gimnazjum, nie znają wcale historji ojczystej, którą każdy obywatel naszego kraju powinien znać dokładnie. Dlatego przedmiot historji kraju ojczystego powinien być przedmiotem obowiązkowym i każdy uczeń powinien uczęszczać na ten przedmiot a nie omijać go pod pretekstem, że historja kraju ojczystego, jest przedmiotem nadobowiązkowym, Polska i Ruś istnieją od tysiaca lat z górą, więc tem bardziej dzieje Polski i Rusi powinnyby być przedmiotem obowiązkowym. Tymczasem w naszym kraju, który był częścią składową Królestwa Polskiego, wykładają w gimnazjach dzieje naszego ojczystego kraju 60 godzin półrocznie. co jest zanadto mało do nauczenia się należycie dziejów naszego ojczystego kraju. Dlatego podnosi referent myśl połączenia wykładów dziejow naszego ojczystego kraju z wykładami historji powszechnej. Brak znajomości dziejów ojczystego kraju, wynika także z braku podręczników. Wprawdzie istnieją u nas dwa podręczniki do historji kraju ojczystego, a mianowicie Weltera historja w tłómaczeniu Sawczyńskiego dla klas niższych, a dr. Anatola Lewickiego „Zarys historji kraju polskiego", jednakowoż pierwszy z nich jest niedostatecznym dla użytku młodzieży szkolnej w klasach niższych, z powodu wielkich braków faktów historycznych. Co się zaś tyczy drugiego podręcznika prof. dr. Lewickiego, to chociaż jest on dosyć obszerny, ale nie jest dokładnie zestawiony. Prof. dr. Lewicki sam przyjdzie wkrótce do tego przekonania i powtarzając wydanie swego dziełka, aprobowanego przez Radę szkolną krajową, opuści niepotrzebne ustępy a natomiast uzupełni te, które wymagają uzupełnienia. W końcu referent zważywszy braki w nauce dziejów ojczystych, wnosi wnioski wydziału Towarzystwa: Walne Zgromadsenie uchwali

1) Pożądanem jest, aby historja kraju rodzinnego była w naszych szkołach średnich przedmiotem obowiązkowej nauki, i

2) Pożądanem jest. aby każdy uczeń pytany z historji powszechnej przy egzaminie dojrzałości otrzymał jedno pytanie z dziejów Polski i Rusi.

Prof. Kunz proponuje poprawkę w tym sensie, aby historję naszego ojczystego kraju połączono z historją austrjacką.

W skutek tego wywiązuje się bardzo żywa dyskusja nad wnioskiem wydziału, w której zabierają głos pp. dr. Zuliński, Próchnicki i dr. Sokołowski. Prof. dr. Sokołowski wnosi, aby Towarzystwo poczyniło u władz starania, by klauzula z historji naszego ojczystego kraju wpływała na ogólny postęp uczniów, jakoteż aby Towarzystwo zajęło się ułożeniem podręcznika dla nauki historji kraju rodzinnego w szkołach średnich.

Po odrzuceniu wszystkich poprawek uchwalono większością głosów wnioski wydziału.

Następnie przyszły pod obrady dwa wnioski wydziału, a mianowicie:

Jest rzeczą pożądaną *a)* aby w naszych szkołach średnich rok szkolny uroczyście otwierano i zamykano; *b)* aby w razie, gdy egzamin dojrzałości nie kończy się zamknięciem roku szkolnego, dyrektor w obecności grona nauczycieli pożegnał uczniów, opuszczających zakład z patentem dojrzałości; *c)* aby podczas uroczystego zamknięcia roku szkolnego dawano najlepszym uczniom medale, nagrody w książkach i listy pochwalne.

Wszystkie te trzy kategorje nagród przyznaje pełne grono nauczycieli bacząc aby bardzo nie szafowano temi nagrodami. Medalami nagradza komisja egzaminacyjna abiturjentów, a wyjątkowo wybitnemu abiturjentowi przyznaje medal złoty.

Referent prof. Fr. Tomaszewski zaznacza w swej przemowie, że odbywania uroczystości solennych dodających i uroku i powagi tak aktowi otwarcia jak też i zamknięcia roku szkolnego bardzo korzystnie wpływają na postęp nauk między naszą młodzieżą. Koło krakowskie pragnie, aby i uczniowie opuszczający zakład szkolny z świadectwem dojrzałości nie opuszczali murów szkoły bez gorętszego pożegnania, obojętnie — lecz owszem przeciwnie byli żegnani przez dyrektora i uczniów w zakładzie szkolnym jeszcze pozostających. Wreszcie przemawia referent za ozdabianiem medalami, rozdawaniem listów pochwalnych i nagród w książkach najlepszym uczniom. Na uzasadnienie powyższych twierdzeń przytaczał referent przykłady z dziejów naszych ojczystych, wskazuje na szkoły krzemienieckie i uczniów tego zakładu, którzy zajęli znakomite w dziejach naszych stanowisko.

Nad tymi dwoma wnioskami wydziału wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której zabierali głos pp. Kryciński, Palmstein, dr. Zipper i dr. Zuliński.

Prof. Kryciński zgadza się z wnioskiem uroczystego otwierania i zamykania roku szkolnego, jednakowoż jest przeciw rozdzielaniu nagród i medalów, które według jego zdania są tylko odpowiedniemi w szkołach i akademiach sztuk pięknych, ale nie w szkołach średnich.

Prof. Palmstein zwraca uwagę walnego zgromadzenia, że nie idzie tu o formę lecz o treść, że należy przedewszystkie rozbudzić ducha w szkolnej młodzieży. Jeżeli młodzież nasza nie będzie się zapalała do Chodkiewiczów, Żółkiewskich i innych bohaterów, trudno będzie od niej żądać, aby czyny Hannibala ją upajały. Należy zatem zwrócić usilną uwagę na oddawanie czci w szkołach bohaterom naszym i to o tyle, o ile dadzą się one bez szkody dla nauki urządzić.

W tej samej myśli przemawiają prof. dr. Zipper, dr. Zuliński i J. Lewicki.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono wszystkie wnioski Koła krakowskiego z poprawką dra Zippera, aby o ile możności nie zaniedbywać odbywania uroczystych obchodów na cześć naszych wieszczów w ciągu roku szkolnego.

Następnie pp. German, A. Sokołowski, Maciszewski, Petelenz i J. Lewicki przedkładają następujący wniosek:

Walne Zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa zbadać, czy i w jaki sposób można w obrębie naszego Towarzystwa utworzyć fundusz emerytalny dla wdów i sierót po członkach Towarzystwa, któryby w pożądany sposób uzupełnił szczupłą pensję wdowią, a zastępował ją w wypadkach, w których ustawa pensje wdowie nie przyznaje. Na tem się skończyło poranne posiedzenie.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przewodniczący dr. Radziszewski zaprosił pana dyr. Biesiadzkiego, przełożonego komisji kontrolującej do zdania sprawozdania z funduszów Towarzystwa Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że dochód Towarzystwa na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1886 wynosi 2918 zł. 37 ct.

Co się tyczy dochodu z *Muzeum*, organu Towarzystwa, to wynosił on 3353 zł. 98 ct. Dyr. Biesiadzki w imieniu komisji kontrolującej wnosi następujące wnioski:

1. W myśl §. 16 b) statutu Towarzystwa udziela Walne Zgromadzenie wydziałowi Towarzystwa absolutorjum z zarządu majątkiem Towarzystwa za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1886.

2. Walne Zgromadzenie upoważnia wydział Towarzystwa do wyrażenia Wydziałowi krajowemu w imieniu Walnego Zgromadzenia wdzięczności za materjalne poparcie działalności Towarzystwa.

3. Za troskliwą administrację majątkiem Towarzystwa w okresie przeprowadzonym i za zabiegi i powiększenie dochodów Towarzystwa wyraża Walne Zgromadzenie przez powstanie swą wdzięczność i uznanie wydziałowi Towarzystwa.

Następnie zaprasza przewodniczący dr. Radziszewski do wyboru wydziału i zawiesza na kilka minut posiedzenie.

Po otwarciu ponownem posiedzenia przychodzi pod obrady wniosek Koła krakowskiego w sprawie wykształcenia nauczycieli fachowego rysunku w szkołach przemysłowych najniższej kategorji. Referent prof. pan Rotter wykazuje jaki panuje brak nauczycieli kwalifikowanych do udzielania nauki rysunków, gdyż na 64 nauczycieli przypada zaledwie 10 nauczycieli kwalifikowanych. Następnie modyfikuje wniosek Koła krakowskiego następujący sposób:

Rzeczą jest pożądaną, aby kandydaci na nauczycieli rysunku w szkołach przemysłowych najniższej kategorji dla (a nie celem) nabycia rzeczowych wiadomości w dziedzinie fachowego rysunku oddzielnie (a nie poszczególnych) głównych gałęzi przemysłu, jakoteż celem praktycznego obznajomienia się z dotyczącą metodyką uczenia odbyli (a nie przeszli) kurs systematycznej w tym kierunku nauki, która w c. k. szkole przemysłowej w czasie od września do końca stycznia tj. przez całe półrocze (dodać zimowe) ma się odbywać.

Wniosek powyższy wraz z poprawką referenta przyjęło Walne Zgromadzenie.

Następnie wnosi prof. Kryciński następujące trzy wnioski:

1. Koniecznem jest utworzenie osobnego kursu dla kandydatów na nauczycieli rysunków własnoręcznych w szkołach średnich przy szkole sztuk pięknych w Krakowie.

2. Pożądanem jest, ażeby naukowa komisja egzaminacyjna dla kandydatów stanu nauczycielskiego dla szkół średnich w Krakowie lub we Lwowie uzupełnioną została w ten sposób, by mogła udzielić kwalifikacje także z nauki rysunków wolnoręcznych.

3. Walne Zgromadzenie poleca wydziałowi do zbadania stosunki prawne nauczycieli rysunków w galicyjskich szkołach realnych i gimnazjach. W dyskusji zabierają głos prof. Kunz, pr. dr. Sokołowski, wnioskodawca prof. Kryciński i prof. Jan Rotter. W końcu na wniosek prof. Rottera przekazano wnioski prof. Krycińskiego wydziałowi do zbadania.

Przewodniczący ogłasza rezultat wyborów. Głosujących było 64, a absolutna większość 33 głosów. Wybrani zostali do wydziału: dr. Bronisław Radziszewski jako przewodniczący, dr. Zygmunt Samolewicz jako zastępca przewodniczącego.

1. Aleksander Borkowski. 2. Dr. Ludwik Ćwikliński. 3. Dr. August Freund. 4. Stanisław Librewski. 5. Dr. Stanisław Niementowski. 6. Michał Polański. 7. Roman Palmstein. 8. Franciszek Próchnicki. 9. Józef Skupniewicz. 10. Józef Solecki. 11. Tomasz Sołtysik i 12. Dr. Józef Żuliński jako członkowie.

Rezultat wyborów przyjęło Walne Zgromadzenie hucznemi oklaskami, a przewodniczący prof. dr. Radziszewski w krótkiej przemowie podziękował Walnemu Zgromadzeniu za zaufanie.

Następnie przyszły pod obrady Walnego Zgromadzenia wnioski koła przemyskiego w sprawie organizacji szkół średnich które opiewają:

Walne Zgromadzenie uchwala:

1. Istniejący obecnie rozdział szkół średnich na gimnazja i szkoły realne nie jest wynikiem potrzeb ani społecznych, ani pedagogicznych.

2. Należy przeto dążyć do utworzenia wspólnej szkoły średniej, któraby stanowiła podstawę dla wszystkich studjów zawodowych, którym uczniowie po jej ukończeniu chcieliby się oddawać.

Referent prof. Jerzy Harwot wykazuje doniosłość powyższych wniosków i wyraża życzenie, ażeby co najrychlej weszły one w życie.

Prof. Kunz z Brodów zabiera głos i w imieniu Koła brodzkiego stawia wniosek:

Walne Zgromadzenie obierze komisję z 20 członków, której zadaniem będzie wypracować zarys wspólnej szkoły średniej i przedłożyć go przyszłemu Walnemu Zgromadzeniu, porozumieć się co do wspólnej akcji z innymi Towarzystwami szkół wyższych w Austrji, jakoteż przedsiębrać wszystkie kroki, jakie dla skutecznego osiągnięcia i wejścia w życie jednolitej szkoły średniej uzna za stosowne.

Wywiązała się mała dyskusja, w której zabierali głos pr. German i Kunz.

Po wyczerpaniu dyskusji, zabiera głos prof. dr. Sokołowski i w imieniu Koła krakowskiego zaprasza członków do odbycia następnego Walnego Zgromadzenia w Krakowie. Ks. prof. Zoeller z Brodów, dziękuje imieniem Walnego Zgromadzenia przewodniczącemu prof. Radziszewskiemu za jego staranie i pracę w wydziale, i proponuje wyrażenie swej wdzięczności w protokole posiedzenia, na co Walne Zgromadzenie się zgadza. Jednak prof. dr. Radziszewski nie chce przyjąć podobnego zaszczytu, a Walne Zgromadzenie nie chce się zgodzić na cofnięcie uchwały. W końcu prof. dr. Radziszewski dziękuje za ten zaszczyt, i żegna serdecznie wszystkich członków Walnego Zgromadzenia w imieniu wydziału.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 kwietnia

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Uścieczko, w powiecie zaleszczyckim, na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Na audjencji u Najj. Pana byli w dniu 4 b. m. radzca sekcyjny Bocheński, i Józef hr. Potocki.

Mianowania. C. k. centralna komisja dla pomników sztuki i zabytków historycznych w Wiedniu mianowała kustosza muzeum Akademji umiejętności w Krakowie, Gotfryda Ossowskiego, korespondentem tejże komisji.

Namiestnictwo przedłużyło na przeciąg jednego roku pozwolenie udzielone w kwietniu 1886 r. ks. Piotrowi Soubieille, wizytatorowi i Przełożonemu Zgromadzenia XX. Misjonarzy w Krakowie na zbieranie składek dobrowolnych w całym kraju na rzecz biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, zostających w domu schronienia i pracy w Krakowie. Zbieraniem składek zajmować się mogą tylko osoby upoważnione do tego i zaopatrzone w certyfikat, wystawiony przez ks. Soubieille, a widymowany przez tutejszą Dyrekcję policji.

Rada szkolna krajowa przeprowadziła redukcję godzin szkolnych, w szkołach ludowych, — zmniejszając liczbę ich do 31 tygodniowo, gdyby nauczyciel w braku katechety udzielał także nauki religji. Odnośny plan został przez ministerstwo oświaty potwierdzony i z początkiem roku szkolnego wejdzie w życie.

Wydział powiatowy rzeszowski potrzebuje drogomistrza i ofiaruje rocznej płacy 400 zł. i 200 na objazdy. Termin podania do 15 b. m.

P. Krechowiecki, wiceprezydent Magistratu lwowskiego, chory od dość dawna, wniósł temi dniami podanie o przejście w stan spoczynku.

Radni miasta Lwowa mają się zejść dziś wieczorem do sali ratuszowej w celu omówienia sprawy wyboru nowego prezydenta. Jedno z pism lwowskich donosi, że wypłynęły jeszcze dwie kandydatury, prof. Radziszewskiego i p. Kiselki, znanego właściciela browaru. Zapewne dobre chęci przyjaciół, a nie osobiste zabiegi tych panów, wysunęły te dwie kandydatury.

Jak zwykle, tak i w roku bieżącym zostaną wykonane w kościele archikatedralnym w Wielki piątek o g. 6 wieczorem utwory Astorgi, Bacha, Händla, Pergolesego i Rossiniego przez panie W. Höflich i M. Lederer tudzież pp. S. Cetwińskiego, R. Steingrabena i S. Slawiczka. P. F. Neuhauser akompanjować będzie na organach.

† Izabela z Duninów Borkowskich Żychlińska żona znanego z głośnego procesu Ludwika Żychlińskiego z p. Zielonką, zmarła d. 6 b. m. we Lwowie. Już od kilku lat nie żyła ona z mężem, zajmując się wychowaniem dwojga swych dzieci, które teraz bez opieki pozostały. Zmarła odznaczała się prawością charakteru. a zgon jej przyspieszyła nędza i zmartwienie.

† Hipolit Smoleński, pensjonowany zastępca wiedeńskiej stacji kolei Południowej umarł w Wiedniu. Była to osobistość niezwykle sympatyczna pisze jeden z korespondentów wiedeńskich. Stary żołnierz z roku 1848, tułał się długie lata po wszystkich kątach świata, znał wszystkich wybitnych ludzi owego czasu i był niewyczerpany w opowiadaniu wypadków, w których brał udział. Dom jego słynął z otwartej gościnności, nie popsuty ani trochę wiedeńską praktycznością. W życiu wiedeńskiej kolonji polskiej zawsze brał czynny udział; do ostatka był członkiem wydziału „Przytuliska polskiego", w którem wiele działał dobrego. Szczery żal rodaków towarzyszyć mu będzie do grobu, gdzie mu lżej będzie pewnie, niż było na ziemi w jego życiu tułaczem.

W rodzinę dra Rutowskiego zasłużonego pisarza i statystyka uderzył ciężki cios. Temi dniami stracił on najstarszą córeczkę Lilę, sześcioletnie dziewczątko. Oby to współczucie, jakie wszyscy żywią dla jego rodziny, pogrążonej w tak wielkie strapienie, osłodziło jej choć w części boleść po tej stracie.

Spuścizna literacka. O spuściznie literackiej po śp. J. I. Kraszewskim otrzymały dzienniki warszawskie następującą relację: „Dnia 31 marca z rana otworzyła komisja sądowa opieczętowaną willę Kraszewskiego Millaflores w San Remo w obecności miejscowego rejenta, dwóch synów Kraszewskiego i p. Schneidera. Wnętrze jej przedstawiało widok magazynu. W dolnych pokojach leżały wszędzie paki, meble, obrazy i t. p. na stołach, krzesłach i na podłodze. Nieporządek wskazywał, że rzeczy były spakowane i przygotowane do przesiedlenia. Śp. Kraszewski kazał przed swoim odjazdem z San Remo pakować wszystkie swe rzeczy w zamiarze stałego osiedlenia się w okolicy Lozanny.

Kiedy jednakże Kraszewski, który podróż do Szwajcarji przedsięwziął w towarzystwie swego sekretarza p. Oskara Schneidera i służącego Landro, zachorował w Turynie, powołano p. Heinitz telegraficznie. Pakowanie rzeczy zostało więc przerwane, dla tego też przedstawia się tu pewien nieład.

Biurko zarzucone rozmaitymi papierami, pomiędzy tymi dużo szkiców rysunkowych, zapisanych ołówkiem notatników, luźnych kartek i urywków rękopiśmiennych. Na ziemi leżał stos fascykułów, zawierających obfite materjały do dzieł, które był rozpoczął pisać. Biblioteka jest bardzo znaczna, obejmuje około 30.000 tomów.

Obecny przy komisji sądowej rejent miejscowy, zastępował w myśl ustawy resztę nieobecnych spadkobierców. Synowie więc ś. p. Kraszewskiego wzięli z pozostałych papierów tylko kwit sądu drezdeńskiego, potwierdzający złożenie w tymże sądzie testamentu i dekoracyj orderowych zmarłego, ażeby z nich zrobić użytek przy pogrzebie w Krakowie. Następnie przedsięwziął rejent oddzielenie rzeczy i sprzętów będących własnością rodziny Schneider-Heinitz, zezwalając tejże wzięcie takowych i odesłanie do Drezna. Ś. p. Kraszewski darował p. Florze Heinitz całe urządzenie pierwszego piętra i inne jeszcze rzeczy, jak o tem świadczy jego list własnoręczny. W tym kierunku spełnioną została jego wola. Reszta rzeczy pozostanie tymczasem nietkniętą, aż do ostatecznego niemi zarządzenia za zgodną wolą całej rodziny. Kosztowności złote i srebrne wziął rejent do siebie do przechowania,

Prócz znacznej literackiej spuścizny, pozostało po zmarłym mnóstwo notatek i rysunków. Tych ostatnich jest więcej, jak tysiąc. Są to w większej części szkice ołówkowe krajobrazów najrozmaitszych, jedne zupełnie, inne wpół tylko wykończone. Są także bardzo piękne akwarelowe roboty na kartonach, a nawet i kilka obrazów malowanych olejnemi farbami. Szczególnie po opuszczeniu więzienia w twierdzy magdeburskiej, poświęcał śp. Kraszewski dużo czasu malowaniu i rysowaniu. Zawsze też było jego zwyczajem rysować lub malować kiedy układał w myśli nową powieść, ta powstawała w głowie jego zupełnie skończoną podczas władania ołówkiem lub paletą. Potem siadał do biurka i pisał jednym ciągiem na luźnych kartkach papieru, opatrzonych liczbami, bez żadnych poprawek, a najczęściej nawet bez przemazania jednego wyrazu cały tom powieści w dniach kilku.

Przegląd pobieżny pozostałych papierów stwierdza na pewno, że literacka spuścizna po ś. p. Kraszewskim jest bardzo znaczna. Wykończonych zupełnie powieści cztery, mianowicie: „Przygoda Stacha" w jednym tomie, pisana w Magdeburgu w r. 1884, „Nora" powieść z życia współczesnego w dwóch tomach z r. 1885, „Wysokie progi" spory tom z r. 1883 i czwarta powieść bez tytułu, w dwóch tomach treści historycznej, pisana również w Magdeburgu. Znajdujący się razem z temi powieściami rękopism piątej powieści nie jest zupełny, ponieważ brakuje około 60 stronnic początkowych. Wszystko to są utwory kilku lat ostatnich. Między opieczętowanymi pakietami rękopiśmiennymi, których jest przeszło dwadzieścia, znajdować się mają utwory wcześniejszej doby jego twórczości. Osobny ogromny pakiet tworzą materjały i notaty, odnoszące się do „Historji oświaty w Polsce", dzieło obliczone na wielkie rozmiary, nad którem Kraszewski pracował już od lat kilkunastu. Dzieło to nie jest skończone, chociaż dużo Kraszewski napisał rozdziałów i ustępów, które miały być dopiero zebrane w jedną całość.

„Historja teatru w Polsce", dzieło obszerne, ma być zupełnie skończonem. Jest ono zapakowane w jednym z pakietów zawierających manuskrypta.

Również pozostało bardzo zajmujące dzieło, napisane w języku francuskim p. t. *„Lettres sur l'Allemagne"*. Nakładzcy francuscy nabyć chcieli to dzieło, ś. p. Kraszewski nie chciał go jednak wydać bezpośrednio po swym procesie, ażeby nie drażnić Niemców, gdyż dzieło zawierać ma ostrą krytykę stosunków państwowych i społecznych państwa niemieckiego. Są także zupełnie przygotowane do druku „Listy Brühla", posiadające wielką doniosłość dla historji polskiej z czasów saskich. Przygotowane są też do druku dotąd nieznane listy poety Ignacego Krasickiego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Przymierze braci" odbędzie się dzisiaj o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Teatr letni. Stolica nasza nie posiada dotychczas letniego teatru i trupa naszych artystów musi rok rocznie, nie mogąc w lecie dawać przedstawień w sali zimowej, wyjeżdżać na prowincję ze stratą swoją i mieszkańców, no! i sztuki. Owoż aby temu zaradzić, wniosła dyrekcja teatru podanie do magistratu z prośbą o pozwolenie wybudowania tymczasowego letniego teatrzyku, nie z żelaza, lecz z desek. Magistrat ze względu na wymogi bezpieczeństwa publicznego — zwłaszcza, że w ostatnich czasach tyle zdarzyło się pożarów, zbada zapewne plany, jakie Dyrekcja przedłożyła i jeżeli się okaże, że niebezpieczeństwo pożarowe nie jest wielkie, da swe zezwolenie.

Jenerał gubernator warszawski dozwolił podobnie, jak w roku zeszłym włościanom galicyjskim, udającym się do Królestwa polskiego na roboty w polach w porze wiosennej i le niej. wstępu do Polski za kartami i pasz portami, udzielonemi na przeciąg dwóch do czterech tygodni, z uwolnieniem od wizowania takowych w cesarsko-rosyjskich konsulatach.

Dokumenta passportowe wystawione na dłuższy przeciąg czasu, mają być wizowane w tychże konsulatach.

Towarzystwo „Rodzina". Do lwowskiego oddziału tego Towarzystwa przystąpili w ubiegłym kwartale dwaj członkowie wspierający i jedenastu rzeczywistych. — Ogólny dochód wynosił 582 zł. 80 ct., z których wydziałowi centralnemu oddano 493 zł. 71 ct.

Na zjazd rady zawiadowczej, który się odbędzie dnia 24 bm., wybrał tutejszy oddział jako delegata pana J. Ihnatowicza, a zastępcą p. B. Sokalskiego.

Subhastacje Znowu trzy wielkie majątki w W. Księstwie Poznańskiem są wystawione na licytację, jako to: majątek Skąpe, własność p. Zakrzewskiego z Skoków obejmujący 688.416 hekt. Słobomierz o 229.451 hekt. i Brzeźna o 786.78 hekt. Niezawodnie wszystkie trzy i tak wielkie majętności staną się pastwą komisji kolonizacyjnej pruskiej.

Skarb. Z Wschowy w W. Ks. Poznańskiem donoszą, że tameczny oberżysta p. Kutzner znalazł przy kopaniu dołu do wapna mały garneczek z 10 dukatami, wartości około 1000 mr. Dukaty doskonale są zachowane i pochodzą z lat 1641 i 1753.

Krakowscy restauratorowie nie mogąc konkurować z „handelkami", gdzie wszyscy, o każdej porze dnia dostać mogą zimne i gorące potrawy, wnieśli petycję do Rady miejskiej i Izby handlowej i przemysłowej z żądaniem rozwiązania kwestji „czy i o ile mogą niefachowcy obok handlu korzennego utrzymywać restaurację?"

Zbrodnia dla rabunku. Straszliwe morderstwo popełniło kilku włościan w Wachnowiczach w Królestwie polskiem na rodzinie arendarza tamtejszego Gedalji. Około północy, pod pozorem napicia się wódki, weszli do karczmy i toporem wymordowali rodzinę składającą się z pięciu osób. Ocalała tylko mała dziewczynka, która ukryła się w kufrze, a mordercy jej nie spostrzegli. Policja energicznie zajęła się wyśledzeniem zbrodniarzy i przy konfrontacji podejrzanych z dzieckiem, rozpoznało to ostatnie wszystkich włościan, którzy pochodzą z sąsiedniej wsi Demenczy, a morderstwo dla rabunku popełnili.

Tajemnicza sprawa. Dnia 5 bm. w nocy dostał się przez okno niewyśledzony dotąd złoczyńca do mieszkania dra Benedykta Dybowskiego, profesora uniwersytetu, i porobił tam najrozmaitsze spustoszenia. Porozbijane komody, biurka i kufry, niemniej porozrzucane po ziemi najrozmaitsze rzeczy świadczą najwymowniej, że tajemniczy gość poszukiwał czegoś bardzo usilnie. Nie byłto zwykły rzezimieszek, czego najlepszym dowodem jest to, że srebrnych i złotych rzeczy z sobą nie wziął, a przeważnie szukał czegoś między papierami, które stosami w nieładzie leżą na podłodze. Widocznie więc szukał listów, czy dokumentów.

Dr. Dybowski z nastaniem feryj uniwersyteckich wyjechał dnia 1 bm. do Kijowa, a mieszkanie swe zostawił na opiece służącej, która, gdy wczoraj rano przyszła sprzątać, spostrzegłszy kradzież, dała natychmiast znać policji. Na miejsce czynu udał się bezzwłocznie praktykant policji p. Kostecki z kilkoma ajentami, lecz dotychczas na trop ciekawego gościa, (który żadnych danych po sobie nie zostawił) wpaść nie można.

Dalsze dochodzenia są w toku.

Znowu nihiliści. Do bogatej kapitalistki w Petersburgu Teodozji Fedorówny zgłosił się przed kilku dniami jakiś młody człowiek z żądaniem, aby złożyła na cele rewolucyjne kwotę 5000 rs., a gdy ta dama żądaniu temu odmówiła, odszedł petent grożąc jej zemstą rewolucjonistów. W kilka też dni potem dom jej podpalono w nocy na 4 rogach, a pożar szerzył się tak gwałtownie, iż 11 mieszkańców w śnie zaskoczonych, poniosło śmierć w płomieniach, a 3 jest ciężko poparzonych.

Przedsiębiorstwo żeglugi parowej na Dniestrze udało się do ministerstwa skarbu z prośbą o przyznanie mu pod względem podatków i należytości skarbowych takich ulg, jakie przyznawane są kolejom lokalnym. Ministerstwo skarbu nie zajęło wobec tej petycji odmownego stanowiska, ale też nie zobowiązało się do niczego, przed zbadaniem stosunków. To też zażądało ministerstwo skarbu

szczegółowych dat o zasobach i planach przedsiębiorstwa, mianowicie wyjaśnienia kwestji, czy zamierza ono żeglugę posunąć aż za granicę państwa i o ile Dniestr w obecnym stanie i biegu swoim nadaje się na dobrą linię dla żeglugi parowej.

Manewry jesienne w roku bieżącym odbędą się o zwykłej porze. Korpusowi pierwszemu, krakowskiemu, wyznaczono ćwiczenia normalne w dywizjach pieszych wedle zarządzeń jego komendanta. Ćwiczenia te skończą się 3 września. — Korpus jedenasty, lwowski, odbędzie ćwiczenia ograniczone *(restringirte Uebungen)*, a mianowicie ćwiczenia wszystkich rodzajów broni zastosowane do warunków dyslokacyjnych i do dotacji tych ćwiczeń zbrojnych. — Także koniec ćwiczeń tego korpusu przypadnie na dzień 3 września.

Co się zaś tyczy wielkich manewrów *(grosse Schlussmanöwer)*, to odbędą się one w dniach 19 do 21 września na Węgrzech, na przestrzeni, której granicznemi punktami są Deva, Broos i Hartszegg.

Reklama na wielką skalę. Aranżerowie koncertu pani Pauliny Lucca donoszą nam, iż ta śpiewaczka „przybędzie do Lwowa dnia 9 b. m. o godz. 10 wieczór pociągiem pospiesznym z Bukaresztu; i że w hotelu Georga przygotowują już mieszkanie dla niej, składające się z salonu, jadalni, sypialni itd.“

Szkoda, że nie dodali, iż artystka uprosiła przez skromność, aby nie budowano dla niej bramy tryumfalnej, jakoteż aby wielbiciele trylerów nie wyprzęgali koni z jej powozu. W Ameryce, jeśliby robiono reklamę, to niezawodnie nie omieszkanoby i tego dodać. Bo dla czego żałować sobie?

Do czego się kobieta nie przyzna? Do tego: 1) że się zamocno sznuruje; 2) że ma buciki za ciasne; 3) że się ucieka do kosmetyków; 4) że się męczy tańcem; 5) że jest starszą niż wygląda; 6) że godziny całe przepędza przed lustrem; 7) że nie mówi tego, co myśli; 8) że lubi ploteczki; 9) że nie jest w stanie utrzymać sekretu i 10) że więcej zwraca uwagi na powierzchowność mężczyzny, niż na jego wewnętrzne przymioty. Oczywiście liczba „że“ nie została wyczerpaną.

Pożar. Skutkiem nieostrożności wybuchł w d. 5 b. m. w Kutach ogromny pożar, który przeszło 120 domostw, przeważnie przez najuboższą ludność żydowską zamieszkałych, w perzynę obrócił. Tysiąc ludzi zostało bez dachu i sposobu do życia — bo jakkolwiek zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy, to jednak rozporządzając szczupłymi tylko środkami, wszystkim pomocy na razie udzielić nie może.

Samobójstwo. Wczoraj znaleziono w podwórzu gmachu teatru hr. Skarbka trupa nieznanego mężczyzny z roztrzaskaną czaszką. Zarobnica Anna Bartkow poznała w nieszczęśliwym swego męża Kazimierza, rodem z Mikłaszowa, powiatu mościeńskiego, liczącego lat 52, ojca jednego dziecka. Bartkow cierpiał na dusznicę, skutkiem czego był bez zarobku, a przed kilku dniami dopiero wyszedł ze szpitalu. Rano o godzinie 5 oznajmił on żonie, że idzie do spowiedzi, a tymczasem udał się do gmachu teatralnego i wykonał tam samobójstwo, rzuciwszy się z ganku drugiego piętra na bruk podwórza. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Z Bohorodczan nam donoszą, że komitet zawiązany tam za inicjatywą i pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej p. Józefa Szelińskiego, urządził dnia 2 kwietnia b. r. uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym OO. Dominikanów za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego.

„Już od samego rana — pisze nasz korespondent — powiewały chorągwie żałobne z kościoła i urzędu gminnego. Dla nadania obrzędowi właściwej cechy zewnętrznej, był główny ołtarz przysłonięty czarnym kirem z białym krzyżem, godłem świętej wiary w pośrodku. Rzęsisto oświetlony katafalk do okoła ubrano istnym — rzecby można — gajem kwiatów i krzewów. Nad katafalkiem ustawiony na 4 słupach, czarną i białą krepą obleczonych, unosił się rodzaj baldachimu; końce filarów służących mu za podstawę połączone były zieloną girlandą i ozdobione oponą z białego mchu, w którym tkwiły białe i ciemne róże. Koło trumny stał wazonami ubrany wspaniały biust Kraszewskiego, nad nim godła Polski, przysłonięte żałobą, a tuż pod biustem rozmaite emblemata.

Równocześnie z solenną summą odprawiali przy wszystkich bocznych ołtarzach żałobne msze śte księża obrządku gr. kat., którzy z całą gotowością ofiarowali tę pobożną usługę, zaproszeni przez marszałka powiatowego.

Żałobną mowę wygłosił w pięknych, patrjotyzmem natchnionych słowach czcigodny ks. przeor OO. Dominikanów. Następnie odbyły się egzekwie ruskie i łacińskie, w końcu zaś odśpiewano chórem piękną pieśń „Z a l a t a m i p ł y n ą l a t a“.

Cała miejscowa i okoliczna inteligencja, a niemniej także mieszczaństwo wzięła w smutnym obrzędzie udział. Panie wystąpiły przeważnie w strojach żałobnych. Koło trumny katafalku zajął miejsce wielce szanowny Marszałek powiatowy z członkami Wydziału, zaś straż ochotnicza ogniowa z żałobnemi przepaskami okrążała katafalk.

Jednem słowem całe nabożeństwo odbyło się z wielką okazałością. Słuszne więc uznanie i podziękowanie należy się wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do tego smutnego obrzędu, a przedewszystkiem przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, i całemu komitetowi pod egidą JW. Marszałka“.

Z Neapolu donoszą o zgonie Jana hr. Chodkiewicza właściciela dóbr Jampol i Święcice na Wołyniu. Nieboszczyk przed czterema miesiącami ożenił się z Marją hr. Dunin Karwicką z Mizocza na Wołyniu, córką znanego pisarza, którego parę prac drukowaliśmy w zeszłym roku w fejletonie naszego pisma, a między innemi owo żywe, pełne wdzięku i barwnego stylu wspomnienie o hr. Amorze Tarnowskim.

Polska rodzina w południowej Afryce. Czytamy w *Gazecie toruńskiej*:

Przed trzydziestu laty wyprowadził się złotnik Litkie z Chojnic z liczną rodziną swoją do południowej Afryki. Pochodził on z Warszawy. Przez wiele lat nic o nim nie słyszano. Dopiero przed dwunastu laty najstarszy z synów jego, Walerjan, ożeniwszy się z Angielką i osiadłszy w Londynie, zrobił z rodziną wycieczkę w nasze strony i odwiedził ciotkę w Pelplinie i wuja (p. Stopczyńskiego) w Langfuhr. Cała powierzchowność i sposób życia wskazywały, że się stał majętnym człowiekiem.

Teraz dowiadujemy się z listu jego młodszego brata Emila Maksymiljana o następujących szczegółach: Rodzina Litkiego zamieszkała początkowo w Capstad i zajmowała się tam poszukiwaniem djamentów. Około r. 1870 starszy brat osiadł w Londynie, a młodszy udał się do Kimberley (70 mil angielskich od Capstad w południowej części środkowej Afryki), gdzie znaleziono miny djamentowe największe na świecie.

Ponieważ ten kraj był zamieszkały przez samych murzynów, a ci białych cierpieć nie chcieli, musieli osadnicy europejscy przez całe ośm lat (od roku 1870 do 1878) z nimi wojować. Emil Maksymiljan Litkie dosłużył się tu stopnia kapitana i trudni się teraz kupowaniem djamentów, które wysyła do Londynu do brata na sprzedaż.

Posiada też w Vaal Riwer (34 mile angielskie od Kimberley) własne kopalnie djamentów, a nad tamtejszemi pracami ma nadzór najstarszy jego syn. Najwięcej djamentów znajdują zawsze w rzekach. — W ostatnim czasie odkryto kopalnię złota w Transvall (150 mil angielskich od Kimberley) i zawiązano spółkę, do której i pan E. M. Litkie należy, celem wydobywania złota.

Jedna siostra jego (Antonina) pozostała w Capstad, druga (Józefa) mieszka w Transvaal; mąż jej został w ostatniej tamtejszej wojnie zraniony. Kimberley był jeszcze przed ośmnastu laty dziczyzną. Teraz jestto piękne miasto, w niem prześliczny kościół katolicki, a pan E. M. Litkie należy do dozoru kościelnego i jeden z synów jego wkrótce zostanie wyświęconym na kapłana. Od kilku też lat mieszka tam biskup katolicki.

Z gazety *The Diamand Fields Expres*, wychodzącej w Kimberley, dowiadujemy się, że oprócz Litkiego (który zawsze podpisuje się E. M. Litkie) mieszka tam jeszcze inny Polak, Wroński (J. Wronsky), utrzymujący restaurację.

Literatura i Sztuka.

* **Galicyjskie prawo drogowe i budownicze** zebrał i wydał dr. Józef Al. Hibl. (Tomik siódmy ogólnego zbioru ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych. Złoczów 1887.)

Na wzór Mauza „Zbioru ustaw“ wydawać począł dr. Józef Hibl z początku we Lwowie, a później w Złoczowie „Zbiór ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych“. Wydawnictwo dra Józefa Hibla obejmuje już sześć tomików, zawierających pomiędzy innemi ustawę przemysłową wraz z odnośnemi ustawami i rozporządzeniami, sześć ustaw ku ochronie dłużników i wierzycieli przeciw wzajemnym wyzyskiwaniom i wybiegom, nowele hipoteczne i katastralne, ustawę robotniczą, tudzież rozporządzenia wykonawcze do tejże ustawy robotniczej; w tych zaś dniach powiększone zostało to wydawnictwo siódmym tomikiem, zawierającym galicyjskie prawo drogowe i budownicze na prowincji.

Tomik siódmy dzieli się na dwa główne działy. W pierwszym dziale (od str. 1 do 295) zawiera prawo drogowe, obowiązujące tylko w Galicji; w drugim zaś dziale (str. 295 do 392) prawo budownicze, obowiązujące u nas tylko na prowincji. Oprócz tego zawiera powyższe dziełko skorowidz chronologiczny zamieszczonych lub powołanych w niniejszym zbiorze ustaw rozporządzeń itd., niemniej też skorowidz abecadłowy.

Co się tyczy prawa drogowego w Galicji obowiązującego, wspomnieć należy, że w naszym kraju aż do roku 1850 nie było żadnej ustawy drogowej. Wprawdzie rząd utrzymywał drogi tak zwane cesarskie, które budował gdzie i o ile chciał; jednak były one niewystarczające, gdyż wszelkie inne komunikacje były bardzo zaniedbane. Dopiero w roku 1851 zaczyna się objawiać pewne staranie o naprawę komunikacji publicznej, jak to widzimy z ogłoszonego w *Dzienniku ustaw* reskryptu namiestnictwa z 21 stycznia 1851, ustanawiającego konkurencję dla dróg gminnych, ustanawiającego dla nich organa zarządzające z władzą wykonawczą i siłą wystarczającą w ówczesnych warunkach. W kilka lat później takim samym reskryptem z 13 marca 1855 rozszerzono zakres rozporządzeń co do konkurencji do dróg krajowych i dlatego w tym czasie przypadają liczne większe budowy dróg w Stryjskiem, Brzeżańskiem, Tarnopolskiem itd.

Zasada konkurencyjna, której rząd się trzymał przy wydawaniu dwóch tych ustaw i która w innych krajach okazała się skuteczną, praktyczną i prowadzącą do celu, nie była złą, ale wykonanie jej było nieszczęśliwe. Działy się nadużycia, bo żadnej wówczas kontroli nie było i wszystko oddane było do rozporządzenia niższym organom rządowym; stąd też wynikały skargi i narzekania na ucisk i przeciążenie. Reforma była konieczną i dlatego Sejm w roku 1866 uchwalił nową ustawę drogową. Jednakże i ta ustawa nie zadowolniła wszystkich i wywołała liczne skargi, żale i utyskiwania, które opierały się nawet o trybunał administracyjny. Reforma ustawy drogowej z roku 1866 nastąpić musiała i od czasu jej wydania trzynaście razy na porządek dzienny Sejmu krajowego przychodziła.

Dopiero wniosek posła J. hr. Męcińskiego postawiony na posiedzeniu Sejmu krajowego z d. 15 września 1884 przyśpieszył sprawę i wywołał dwa projekta reformy i dwa sprawozdania; projekt większości dążący do wprowadzenia systemu konkurencyjnego i projekt mniejszości pragnący zatrzymać system obowiązującej ustawy i tylko złagodzić rażącą niesprawiedliwość dotychczasowego rozkładu powinności. Projekt mniejszości przeszedł przy obradach sejmowych, uzyskał sankcję monarszą dnia 7 lipca 1885 i obowiązuje obecnie jako nowela do ustawy z r. 1866.

Dr. Józef Hibl dokonał swego zbioru sumiennie, zebrał wszystkie ustawy, rozporządzenia, dekreta, okólniki, instrukcje i t. p. wydawane od lat dwudziestu, a w małej tylko części w dawniejszych zbiorach urzędowych i w dzienniku ustaw krajowych ogłoszone jużto w osobnych drukowanych, jużto tylko w litografowanych odbitkach.

Co się tyczy drugiego działu obejmującego prawo budownicze, które obowiązywało w Galicji wyjąwszy stołecznego miasta Lwowa i miasta Krakowa, zaznaczyć nam wypada, że ustawa budownicza rozwija się w Galicji od lat stu, wskutek czego nagromadziło się bardzo wiele materjału jak rozmaitych rozporządzeń, dekretów, okólników, co wszystko razem wziąwszy stanowi ustawę budowniczą na prowincji obowiązującą.

I tu p. dr. Józef Hibl wywiązał się ze swego zadania bardzo szczęśliwie. Zebrawszy cały materjał nader obfity w jedną całość ujął w ramy odpowiadające istocie przedmiotu — przenosząc takie ugrupowanie nad porządek chronologiczny, który miał do wyboru.

* **Bibliografja.** Nr. 182 *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: J. I. Kraszewski jako autor dramatyczny (z portretem), przez St. M. Rzętkowskiego. — Nekrolog „po wiedeńsku“. — Emanuel Kania (z portretem), przez J. Kl. — Juljusz Słowacki jako dramaturg, studjum, przez Walerię Marrené (dalszy ciąg). — Z pracowni malarskich, (III Juljan Maszyński, przez Wojciecha Gersona). — Paweł Féval (wspomnienie pośmiertne), przez W. J. — „O teatrze w Hiszpanji“ dwa odczyty przez Jul. Ad. Święcickiego, przez A. R. — Przegląd dramatyczny, przez A. R. — Kronika: (Teatr, muzyka, odpowiedzi od Redakcji). — Feljeton: Jan Sobieski pod Wiedniem, poema epickie, przez Deotymę (dalszy ciąg).

Nr. 183 *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Od Redakcji. — Paulina Lucca (z portretem). „Dlaczego?“ (wiersz) przez Pawła Kośmińskiego. — „Otello“ (podróż po partyturze), przez Jana Kleczyńskiego. — Z francuskiego Parnasu. VIII Jan Richepin i jego dzielni ludzie II, przez W. J. — Juljusz Słowacki jako dramaturg, studjum, przez Walerję Marrené (dalszy ciąg). — Guzik, komedja w jednym akcie oryginalnie napisana, przez Marjana Gawalewicza. — Nowe powieści niemieckie: „Farben rausch“, przez Ferdynanda Uhle'a — Kronika paryzka, przez P. — Ze świata tonów. Nowe książki — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika: (Teatr, muzyka, nekrologja, odpowiedzi od Redakcji). — Feljeton: Jan Sobieski pod Wiedniem, poema epickie, przez Deotymę (dalszy ciąg).

Dodatek nut zawiera: Emanuel Kania Dwie transkrypcje: „Prządki“ Moniuszki i „Pieśń“ Gordigianiego.

Rozmaitości.

— **Szczególną wystawę** urządził Rubinstein w Petersburgu, a mianowicie wystawił znakomity ten muzyk i kompozytor wszystkie podarunki, jakie otrzymał w ciągu całej swej karjery artystycznej.

Pomiędzy wszystkimi przedmiotami zwracają na siebie największą uwagę dwie przecudne wazy emaljowe, które Rubinstein otrzymał od królowej Wiktorji, i statua muzyki, z bronzu wykonana przez Dubois, którą otrzymał w podarunku od konserwatorjum paryskiego.

— **Herkulesowe Wary.** Tak powszechnie znane miejsce kąpielowe, gdzie cesarzowa austrjacka obecnie przebywa, zapewne nie każdemu z czytelników jest dokładnie znanem. Urocze to miejsce leży nieopodal stacji kolejowej Mehadja — a już wjazd i zbliżanie się doń wywołuje w każdym zwiedzającym ogromne wrażenie. Począwszy od Karansebes przybiera cała okolica dziko-romantyczny charakter; góry niebotyczne piętrzą się jedne na drugich i zdają się wyniosłemi swemi szczytami dosięgać krańców niebios. Potężny wał górski, w którym znajduje się cudowna „Brama wschodu“, rozpoczyna szereg tunelów, śmiało i artystycznie zbudowanych — a z po za nich niespodzianie przed okiem podróżnika wynurza się z pośród niebotycznych skał i urwisk stacja Mehadja, w najnowszym stylu zbudowana, a z dzikiem otoczeniem przyjemny dla oka ludzkiego kontrast tworząca. Z Mehadji prowadzi dobrze utrzymywana droga wśród jarów i przepaści do War Herkulesowych — które niemniej niespodziewanie wyłaniają się z pomiędzy hal i turm prawdziwie alpejskich. Pomiędzy skały i kamienie płynie bystra Czerna — która wody swoje przelewa kaskadami z jednej góry na drugą — a w uroczej nocy odbija srebrzyste blaski księżyca i mimowolnie widza porywa w świat rojeń i ułudy. Pięknie wykończone budynki stoją otworem dla każdego podróżnika, a liczne zdrojowe źródła zwabiają chorych z całego świata.

— **Pisownia francuska,** która sprawiała pewnie niejednemu uczącemu się wiele trudności stałaby się bardzo łatwą, gdyby przyjętą została powszechnie podług propozycyj stowarzyszenia fonetycznego, które powstało niedawno w Paryżu. Stowarzyszenie to „Assosiasion fonetique“ zwane ma zamiar wprowadzić pisownię wedle brzmienia każdego wyrazu i w ten sposób ułatwić ją i uprościć zarazem. Jak wygląda taka ortografja fonetyczna okazuje przykład przytoczony poniżej a wyjęty z *Democrate'a*.

„Notre ortografe actuelle è absurde tou le monde è d'acor la-desu. Elle fè le désespoar dez ecolié, elle absorb le melieur tan de leurz etude. Elle etabli dan notre sosiété democratique de inegalité cruelle au detriman de ceu qui ne la save pa. Un ome qui ne sé pas l'ortografe restera toujour un ome mal elevé, quel que puise être la distincson naturelle de son espri.“

— **Ciekawy dokument.** *Świet* ogłasza następujące charakterystyczne zaproszenie na bal z XVII wieku: „Zapraszam pana w imieniu jego ekscelencji na obiad galowy, w dniu N. r. 1624 odbyć się mający, przyczem proszę uprzejmie o zastosowanie się do następujących przepisów: 1) do pałacu należy zjawić się w czystem i porządnem ubraniu, i nie być, broń Boże, pijanym; 2) przy stole nie należy bujać się na krześle i stukać nogami; 3) po każdej potrawie pić tylko pół kieliszka wina i obcierać często serwetką usta i wąsy; 4) nie rzucać na serwety ogryzionych kości, nie rzucać ich również pod stół lub krzesło; 5) palców nie wycierać o włosy, i nie wycierać nosa w serwetkę; wreszcie 6) pić o tyle umiarkowanie, żeby nie spaść z krzesła, i módz następnie wrócić do domu bez niczyjej pomocy. Oryginał podpisał starszy szambelan jego ekscelencji księcia X. — *de Bombell*.“

— **Elektryczną kartaczownicę** wynalazł pewien Belgijczyk i otrzymawszy patent, przedstawił plany, rysunki i modele rządowi belgijskiemu. Nowo wynalezione działo wyrzuca 9 pocisków i niszczy pancerniki, okręty wojenne i łodzie torpedowe; niemniej ma być także nieporównanem pod względem obrony wybrzeży, rzek i fortyfikacyj. Decyzja belgijskiego ministra wojny w kwestji nowego działa jeszcze nie nastąpiła.

— **Zabobon.** W wiosce Saint-André napadła 30-letnia kobieta Marja Dupeyron swoję kuzynkę, Bertę Soulage a powaliwszy ją na ziemię, zadała jej 18 ciężkich ran. — Uwięziona, przy badaniu podała, iż dlatego chciała swą krewnę zabić, bo ta ostatnia rzuciła u r o k i na jej najmłodszą córeczkę!

— **Po angielsku.** Lord Plumpudding, który swój „season“ w Niceji przepędzał — obudził się w pokoju w chwili, gdy kilka belek suffitu wskutek trzęsienia ziemi, na łóżko jego upadło. Lord, z zupełnie niezmąconym spokojem, zadzwonił na kelnera i kazał dać sobie pokój — gdzieby belki sufitu na łóżko nie padały!

— **Małpa djabłem.** Tragikomicznego wypadku powodem stała się małpa, należąca do trupy akrobatów, wędrujących po Rumunji. Uciekła ona w nocy po przedstawieniu swoim panom i pobiegła na łąki, znajdujące się w okolicy miejscowości Perlasz. Spostrzegłszy wśród pola ognisko, przy którem spoczywali pasterze, usiadła sobie pomiędzy wieśniakami i zaczęła im pokazywać różne sztuki. Pasterze, przerażeni zjawieniem się dziwnego stworzenia, ubranego w czerwony frak, wzięli w pierwszej chwili małpę za szatana, dopadłszy więc osła, pasącego się w pobliżu, wsiedli na niego i uciekli. Małpa jednak skoczyła za nimi i rozsiadła się na plecach młodszego pasterza. Chłopak, przekonany, że go djabeł chce zabrać żywcem do piekła, spadł z osła i skonał. Zabił go przestrach.

— **Naruszenie tajemnicy spowiedzi.** Z tych dniach przed sądem przysięgłych w Bukareszcie stawał pewien orjentalny duchowny jako świadek i złożywszy zeznania powoływał się na to, iż słyszał to od oskarżonego na spowiedzi. Przełożona jego władza pociągnęła go do odpowiedzialności za naruszenie tajemnicy spowiedzi, z powodu tego wdrożyła przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. Duchowny jednakże tłómaczy się, iż jako świadek był zobowiązany przysięgą do powiedzenia wszystkiego, co mu o oskarżonym było wiadomem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń dnia 5 kwietnia

(Z.) Skoro kursującą wczoraj pogłoskę o pożyczce niemieckiej na cele wojskowe zdementowano urzędownie z Berlina, zapanowało silne usposobienie, jakkolwiek ruch cały ograniczał się w początkach jedynie do kredytów, ludwików i renty węgierskiej. Uderzająco nisko trzymały się staatsbahny; raz, że słabe są widoki na zadowalniające zakończenie rokowań z Rumunją, a powtóre, iż wkrótce ma być wymierzona dywidenda w wysokości niższej, niż się spodziewano. W tym też celu wybiera się, jak opowiadają jeden z członków zarządu temi dniami do Paryża.

Z faktami politycznego znaczenia nie wiele miała spekulacja dzisiaj. Na toast hiszpańskiego reprezentanta w Hongkongu, nieprzyjaźny dla Niemiec, nikt nie zwracał żadnej uwagi, jakkolwiek *Norddeutscherka* szeroko się o nim rozpisuje. Z tego powodu przebieg targu był w chwili najważniejszej bardzo żywy i korzystny i dopiero nowe depesze o nienniknionem ustąpieniu Giersa spowodowały pewien zastój w ruchu. Pomimo to widać w ostatecznych wynikach reprizę na całej linji.

Notowano kredyty 280·90—281·20, węgierskie 286·25—286·50, anglosy 108, länderb. 241, ludwiki 207·50, czerniowieckie 225.50, renta wspólna 80·50, srebrna 81·90, austr. złota 112·90, pap. 5% 96·45, węgierska złota 101·45, pap. 5% 88·15, ruble 1·12.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** — Wbrew wszelkim oczekiwaniom targ przedświąteczny wypadł bardzo smutno. Podaż bowiem była zanadto obfita. Każdy snać sądził, że przed świętami ceny pójdą w górę, i zatrzymał do tego czasu swój towar. — W skutek tego przypędzono aż 3390 sztuk, to znaczy 1250 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Nic więc dziwnego, że ceny spadły o 2 do 4 zł. i że nie sprzedano półtora sta sztuk.

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 50 zł., towar przedni po 51 do 54 zł., wyjątkowo po 55 do 58 zł.; z innych krajów po 50 do 55 zł., towar przedni po 56 do 58 zł., wyjątkowo po 59 do 63 zł. — Bydło chude po 40 do 45 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a po 26 do do 112 zł. za sztukę.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie przemyskim 22 kwietnia, 23 maja i 23 czerwca realności l. 102 na Garbarzach w Przemyślu, c. w. 4489 zł.; 25 kwietnia w jednym terminie dóbr Czerniawka, c. w. 25.000 zł.; 28 kwietnia, 26 maja i 27 czerwca dóbr Łodzinka górna, c. w. 4799 zł.;

w sądzie obwodowym brzeżańskim 29 kwietnia w jednym terminie, c. w. 8500 zł.;

w sądzie lwowskim 3 maja i 7 czerwca dóbr Witków, c. w. 77.357 zł.; 28 kwietnia, 31 maja i 30 czerwca realności l. 403 $^{3}/_{4}$ we Lwowie, c. w. 11.000 zł.; 12 maja i 23 czerwca realn. l.761 $^{3}/_{4}$ we Lwowie, c. w. 6080 zł.;

w sądzie stryjskim 14 kwietnia i 12 maja realności 78 miasto w Stryju, c. w. 4000 zł.;

w sądzie samborskim 12 maja, 8 czerwca i 7 lipca dóbr Tarnawa niżna, c. w. 46.888 zł.

Licytacje niesporne:

W stanisławowskiej powiatowej dyrekcji skarbu 17 kwietnia realności pod l. 334 w Tłumaczu, c. w. 3360 zł.;

celem zabezpieczenia robót ziemnych przy budowie drogi powiatowej Brody-Załoźce za cenę kosztorysową 5843 zł. odbędzie się licytacja ofertowa dnia 21 kwietnia w Wydziale Rady powiatowej w Brodach.

Konkursa:

Na dwa stypendja z fundacji ks. Michała Bieleckiego, termin do 30 kwietnia;

na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Kuryłówce, termin do 10 kwietnia;

na posadę urzędnika technicznego przy Radzie pow. w Bohorodczanach, termin do 20 kwietnia,

na posadę kasjera i sekretarza magistratualnego termin do 20 kwietnia;

na posadę oficjała i dwóch adjunktów przy dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, termin do 28 kwietnia;

na posadę dwóch rewidentów przy oddziale rachunkowym namiestnictwa;

na dwie posady nauczycieli ludowych w okręgu Rady szkolnej jasielskiej, termin do 30 kwietnia;

na posadę poborcy dla głównych urzędów podatkowych, termin do 30 kwietnia;

na pięć posad nauczycieli ludowych w powiecie śniatyńskim i na cztery posady w powiecie horodeńskim, termin do 5 maja;

na posadę lekarza miejskiego w Dobromilu, termin do 15 kwietnia;

na posadę notarjusza w Kamionce strumiłowej, termin do 9 maja;

na dwie posady nauczycieli ludowych w okręgu Rady szkolnej kołomyjskiej, termin do 30 kwietnia;

na dwanaście posad nauczycieli ludowych w powiecie kałuskim, na ośm posad nauczycieli w powiecie dolińskim, termin do 31 maja.

Poszukuje:

Sąd lwowski spadkobierców Tadeusza Psarskiego Wincentego i Agnieszki Różyckich, kurator dr. Bobownik.

Ostatnie wiadomości.

W tej chwili otrzymujemy z Petersburga s t a n o w c z e zapewnienie, że *w Gatczynie w samej rzeczy strzelono do cara* i że *car jest lekko ranny.* Wstrząśnięta tym wypadkiem, carowa mocno zachorowała.

Telegramy „Przeglądu.“

Berlin 7 kwietnia (pryw.). Książę Bismark oświadczył w prywatnej rozmowie: „Prusy popełniły błąd, że w Poznańskiem dopiero tak późno zaczęły wywłaszczać i wydalać Polaków. Błędu tego Niemcy nie powtórzą w Alzacji i Lotaryngji. Żywioły francuskie będą wydalone, aż do skutku, a jeżeliby to nie pomogło użyje się i innych środków“.

Paryż 7 kwietnia. (pryw.). *Revanche* nazywa zachowanie się rządu francuzkiego wobec represyj niemieckich w Alzacji i Lotaryngji „une canaillerie“ (nikczemnością). *Lanterne* pisze, że Bismark tam właśnie dla Francji pracuje. *National* pisze: — „Bismark chce widocznie zimną krew naszę prowokować. Naszej cierpliwości nie złamie, ale wyczerpie on kiedyś cierpliwość Europy.“

Rzym 7 kwietnia (pryw.). Papież postanowił liczne zmiany w obsadzeniu nuncjatur. Sekretarjatem stanu zawiadują obecnie prowizorycznie kardynałowie Laurenzi, Parocchi, Czacki i Ledochowski, a honorowym przewodniczącym jest brat papieża kard. Pecci. Owóż z powodu choroby kard. Pecci został przyspieszony powrót msgr. Salimberti z Berlina, który może zostanie sekretarzem stanu, jeżeli nie pójdzie stosownie do życzenia ks. Bismarka na nuncjusza do Monachjum, z siedzibą jednak nie w Monachjum lecz w Berlinie. Papież nosi się z myślą powoływania na nuncjatury biskupów. Rząd francuski stara się o to, żeby msgr. Ferrota, nuncjusz w Brukseli, został przeniesiony do Paryża. Do Brukseli poszedłby w takim razie msgr. Averardi. Msgr. Domenico Jacobini ma pójść do Madrytu; do Wiednia jeszcze nikt nie jest przeznaczony. Papież zamierzył również przywrócić normalne stosunki Stolicy św. z Anglją. Msgr. Cetaldi, prefekt ceremonij, pośrednik główny Anglików i Amerykanów jest niebezpiecznie chory.

Londyn 7 kwietnia (pryw.). Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga: Wiadomości rozszerzone o stanie umysłu cara są bezpodstawne. Car jest bardzo religijny i nie zna bojaźni (?) Dlatego też spiskowcy zamachami do celu nie dojdą. Car jest na tym punkcie fatalistą, oznajmił on, że jeżeli to ma być wolą Opatrzności, żeby zginął od kuli, lub bomby, to żadne środki ochronne nie ocalą go. Lecz dopóki żyje, nie pozwoli na ujmę dla godności Rosji i tronu. Carowa przeciwnie żyje w ciągłej trwodze o życie cara i dzieci.

Paryż 7 kwietnia. Prezydentem komisji budżetowej wybrano Rouviera.

Królowa angielska przybyła do Aix les Bains.

Berlin 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* obwinia biskupa Trieru, ks. Koruma za to, że tolerował agitację kapelana Dasbacha podczas ostatnich rozruchów.

Reichsanzeiger ogłasza odwołanie Keudella na własną prośbę z posady ambasadora włoskiego i przeniesienie go w stan spoczynku, jakoteż mianowanie jego rzeczywistym tajnym radzcą z tytułem ekscellencji z zastrzeżeniem użycia byłego ambasadora do innej służby.

Sofja 7 kwietnia. Biuro Reutera donosi. Karawełow za kaucją 40.000, a Nikiforów za kaucją 20.000 franków zostali wypuszczeni na wolną stopę. Pomieszkanie ich strzegą żandarmi, aby niedopuścić porozumienia się wypuszczonych z ich stronnikami. Te środki przedsięwzięto w tym celu, aby okazać jak bezzasadne są pogłoski o wrzekomo zamierzonem internowaniu Karawełowa i Nikiforowa przez regencję.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. T. Kielanowski z Kozłowa. K. Chodkiewicz z Rosji. M. Wildauer z Wiednia. A. Leszczyński z Zabłocia. M. Lilienfeld z Bożykowa. A. Trzecieski z Polanki. Dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel Langa: S. Wybranowski z Uszkowic. J. Szafran z Przemyśla. G. Rozborski z Rawy rusk. G. Ziembicki z Rawy rusk. G. Zakrzewski z Krakowa.

Z zbożowych targów

7 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 25 – 8 90	8 10 – 8 70	7 85 – 8 55	8 75 – 9 05
Żyto	5.50 6.—	5 25 – 5 95	5.— – 5 75	5 75 – 6.30
Jęczmień	4.— – 7.—	4.— – 6 70	4.— – 6 70	4 25 – 7.25
Owies	4·15 – 5.—	4 — – 4 75	4.— – 4 60	4 30 – 5 —
Groch	5.— 8 25	5 — 8 —	5 — 7.	5 — 8 —
Wyka	4 25 5 25	4.15 – 5 15	4.10 – 5 —	4 50 – 5.50
Rzepak	.— .—	.— .—	9.— 9·—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.— —.—	.— .—
Konic. czer.	30. – 45	30. – 45 —	30 — 42	30. – 40.—
Konic. biała.	45 – 85·	40. – 48.—	37. – 50 —	40 – 55—
Konic. szwed.	48 – 60 –	—.— —	— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń** 7 kwietnia. Pszenica od 9·62 do 9·70. Żyto od 7·02 do —. Okowita 25·75 — do 26.—. – **Berlin** 7 kwietnia. Pszenica 167 25 do — — Żyto 121 — do 122·50 Okowita 39·60 do 42·50. **Peszt** 7. kwietnia Pszenica 9 28 do 9·30 Żyto 6 25 do —. Okowita 25·— do 25·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 7 kwietnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·65 Renta wspólna srebrna 81·90 Renta 4% złota 112.90. Renta 5% papierowa 96·95. Akcje banku austro-węgierskiego 878 zł. Akcje austrjackie kredytowe 281·10. Funty szterlingi 127·50. Napoleondory 10·85—. Marki niemieckie 62·55.—

Lwów. Z Izby handlowej, 7 kwietnia 1887.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 80
„ „ „ 5 „ prem.	101 —	102 15
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$ % w. a.	96 50	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 40	101 40
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 5%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·92	6 02
Dukat cesarski	5·95	6 06
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperjał rosyjski	10·36	10·48
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·11^{1}/_{4}$	$1·13^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	62.20	63.—

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.05	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.00	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa,

szirtingi, szyfony, firanki, flanele, barchany i t. d.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Bardzo ważne! Dla zakładów publicznych, P. T. Restauratorów, właścicieli hotelów etc.

Płótna, Stołową Bieliznę, ręczniki, ściereczki itp.

poleca

po cenach fabrycznych wedle oryginalnego cennika

Skład c. k. uprz. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki 8.

Cennik fabryczny i kosztorysy na żądanie franco.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, Plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a

poleca

Wielki wybór najmodniejszych parasolek i en-tout-cas po 2, 4, 6, 8, 10 złr. do najbogatszych.

parasole angielskie

nowego systemu (automat paragon) po złr. 6.50, 7, 8 i t. d.

WIELKI WYBÓR

NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCJI DAMSKIEJ,

a to jest:

Staniki (Jersey) gładkie po złr. 5·50, 6·50, 7·50 ubierane dżetami i bortami w różnych kolorach.

Paletociki z różnych angielskich materjałów oraz materji tricot począwszy od złr 12.

Rotondy angielskie począwszy od złr 22.

Dalmany i płaszcze angielskie najnowszej formy z modnych materjałów.

Kapelusze damskie słomkowe i filcowe w najmodniejszych fasonach po 3, 4, 5 i 6 złr. oraz ogrodowe od złr. 1·75.

Echarpes i Chusteczki szenelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·0.

Wielki wybór Wachlarzy modnych po złr. 1·50, 2, 3, 4 itd.

Gorsety francuskie po złr. 6·50.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr 1·30 i 1·80, 2.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Koszule męskie białe, pięknie wykańczane po złr. 2·75 i 3·50. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek męskich.**

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.

Pończochy franc. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełnianne i jedwabne tuzin złr. 7. 8. 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych

Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki systemu prof Dr. Jägera.

Szale himalaya ang. damskie.

Kołdry angielskie w nowych wzorach od złr. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J Jägera.

Kalosze angiel. dla pań i panów.

Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład

Prawdziwej Perfumerji Francuskiej i Angielskiej

tylko z fabryk renonowanych za granicą.

Wielki wybór

Biżuterji francuskiej.

Skład Wody kolońskiej, po cnt. 50, złr. 1, 1·50 i 3.

1447 1—5

WIELKI SKŁAD

Wyrobów z bronzu

porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy

wiele

NOWOŚCI.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

W Chlebowie

o. p. Grzymałów

jest do sprzedania

kocioł miedziany

104 htl. objętości

używany tylko przez jednę zimę. 1448 1—3

6.000 tysięcy

najpiękniejszych powieści

nowa wypożyczalnia KSIĄŻEK

H. Jasińskiej

Ormiańska l. 16 dór

we Lwowie.

Dzieła te wypożycza w miejscu i na prowincję dla każdego pod warunkami bardzo przystępnemi. Bliższe porozumienie listownie lub ustne w wypożyczalni. Wielki wybór dzieł polskich francuskich i niemieckich. 1418 4-6

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1 kwietnia 1887 począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „ „

4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów 1 kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 841 173—?

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Poleca

ze składów swoich

Kawę Ceylon

dopiero co sprowadzoną wprost z Colombo (na wyspie Ceylon) z plantacji Andrews, najbardziej renomowanej, 1 kilogr. po złr. 2·04, taż sama, lecz wybierane ziarno 1 kilogr. po złr. 2·10, perłówka po złr. 2·—.

Posyłki 5 kilowe franko.

5—12

Herbatę karawanową

sprowadzoną suchym lądem przez Kiachtę, Irkuck, Moskwę i rozważoną pod nadzorem centralnego zarządu w oryginalne paczki na ¼ fnt. po 70, 80, 90, 100 i 125 ct. ⅛ fnt. za połowę powyższej ceny

Wina, Cognac,

Miód sycony,

Likiery

i wszelkie inne towary kolonjalne w doborowym gatunku po umiarkowanych cenach.

Nasiona

polne, ogrodowe i kwiatów, wypróbowane co do siły kiełkowania.

Cenniki gratis i franco!

Narodna Torhowla

we Lwowie (ul. Ormiańska l. 1 w Narodnym domu), w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu i Kołomyi.

---

24 litrów ciężkiego

czerwonego WINA

w 6 pięknych beczułeczkach, które po opróżnieniu odesłane franko, przyjmuje się napowrót i zwraca się stronie 1 złr. 80ct., oferuje w cenie 9 złr. w. a. już z opłatą należytości pocztowej.

Barona Erwina Pistorische

Gutsverwaltung Hudibitek

12 12 Komitat Zagreb 1242

We wszystkich miastach

poszukiwane są osoby wszelkich stanów do sprzedaży pewnego artykułu bardzo przez publiczność ulubionego.

Łatwa sprzedaż przy wielkiej prowizji.

Oferty franco z podaniem teraźniejszego zatrudnienia pod: „Mercurius“ Hauptpostlager in Wien 1425 2—2

Pieniądze na 1 do 8 lat, spłacalne w małych miesięcznych ratach, na niski procent, rzetelnie, z zachowaniem całej dyskrecji, ale tylko dla kwot od 500 złr i wyżej otrzymają panowie oficerowie przemysłowcy, właściciele dóbr, kamienic lub gruntów, profesorowie, lekarze, urzędnicy, nauczyciele, kupcy, emeryci, dożywotnicy, duchowni i panie, tak mieszkający w mieście jak i na prowincji. Szczegółowe listy po niemiecku pisane pod „Łatwy Kredyt 87“ nadsyłać do Administracji Przeglądu z dołączeniem marki na odpowiedź. Zupełna dyskrecja zagwarantowana 1317 26—?

Antoni Halski

Handel towarów żelaznych wyrobów nożowniczych we Lwowie, Plac Halicki l. 1.

poleca nader praktyczny patentowany przyrząd do wyrabiania piany z jaj, masła szodonu i ponczu z jaj, (w którym z niesłychaną szybkością, bo zaledwie w 15tu do 20tu sekundach powyższe produkta wyrabiać można) po cenie następującej:

Nr. 0	na pianę z 1 do 2 jaj	65 ct.
„ 1	na pianę z 1 do 4 jaj	90 „
„ 2	na pianę z 2 do 6 jaj	1 złr. 60 „
„ 3	na pianę z 3 do 10 jaj	2 „ [illegible] „

poleca również: uniwersalne maszynki do tarcia bułek, cukru, migdałów, czekolady itp. po złr. 2·50, młynki blaszane do migdałów po 1 złr., noże stołowe angielskie i styryjskie tuzin od złr. 4·— do 12·—. Łyżki z metalu „Alpacca“ pod gwarancją za białość tuzin po złr. 6·50, łyżeczki do kawy tuzin 3·20, ściski do szynek po złr. 3·—, jako też wszelkie artykuły, wchodzące w zakres handlu towarów żelaznych i wyrobów nożowniczych 1443 2—3

W. Kuczabiński

Introligatornia

i skład papieru

Lwów ulica Halicka liczba 6

poleca wielki wybór Książek do Nabożeństwa w elegackich oprawach.

Ceny niskie.

1379 14—20

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie, Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

polcca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!!!

otrzymuje się przez rozpylanie 1311 11—?

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada ono nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika L. 3. Kraków, Sukiennice L 20. Czerniowce, Rynek L. 2.

Miesiąc Marji.

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie

wyjdzie w tych dniach

jako tom trzeci wydawnictwa Biblioteki Rodzinnej

Książeczka majowa

pod tytułem

Miesiąc Marji

która zawierać będzie Mszę św. na każdy dzień tego miesiąca, według rzymskiego mszału i również modlitwy, pieśni i rozmyślania.

Egzemplarz broszurowany, na ładnym papierze, kosztować będzie 40 ct. na papierze zwykłym 35 ct, zaś egzemplarz w oprawie zwykłej 60 ct. w skórzanej z ładnym brzegiem i futeralikiem 1·50 ct.

P. T. zamawiający z prowincji raczą na przesyłkę pocztową do każdego egzemplarza o 5 ct. więcej przysyłać.

Powyższa księgarnia posiada na składzie wszystkie dzieła religijnej i naukowej treści, a łaskawe zamówienia załatwia odwrotną pocztą. 1445 2—5

---

ulica Sobieskiego 3.

na składzie we Lwowie



Główny Skład

Płaszczy gumowych

Męskie

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12, i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

Damskie

Fasony Rotondo, Havelock, Newport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od złr. 6 do 50, wykonują się podług miary

Kapuzy z kołnierzem

od złr. 1·50 do 3.

KAMASZE GUMOWE

od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI

z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3·50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, hotel Zorza.



W stadninie I. O. Adama Kcia Sapiehy w Starem Siole, stacja Oleszyce (kolej Jarosławsko-Sokalska), odbędzie się dnia 21 Kwietnia br. o godzinie 12 w południe

LICYTACJA

17 klaczy po ogierach: Nordstacz (Norfolk), Ataman (Arab), Neuville (Arden), Stateczny (Sławacki), źrebnych i ze źrebiętami, oraz sprzedaż innych koni.

Bliższa wiadomość: **Krasiczyn,** Kancelarja Centralna X Sapiehów. 1142 2—3

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

WINA butelkowe z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE

według szczególnych cenników które rozsełą na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, 1315

wyłączny zastępca dla Galicji.

Uznany za najlepszy, wypróbowany, prawdziwy środek do zupełnego a bezboleśnego pozbycia się

Nagniotków

mozoli, stwardzenia skóry etc. przez proste popędzlowanie przez kilka dni, jest **Tynktura Keralynowa**, aptekarza Schneid'a (St. Georgs-Apotheke Wien, V. Wimmergasse 33). Cena pół flakonu 60 ct., całego flakonu 1 złr., (przez pocztę 10 ct. więcej za opakowanie) wraz z opisem sposobu użycia. Skład we Lwowie w aptece Mikolasza.

Ostrzeżenie. Aby otrzymać prawdziwy preparat, proszę żądać wyraźnie Schneid'a Tynktury Keralynowej.

Do p. Aptekarza Schneida, Wien V. Wimmergasse 33. Zechciej pan przysłać mi swej znakomitej Keralynowej tynktury na nagniotki 1 flakon za zaliczką pocztową. Karol br. Hillersdorf, Perchtoldsdorf pod Liesing.

Upraszam pana przysłać mi wybornej Keralynowej tynktury Schneid'a za 1 złr. 10 ct. Z poważaniem Marja dr. Taxis, Achenrain, o p. Rathenberg Tyrol. 1320 8—8

HANDEL

A. Faliszewskiego

w Przemyślu poleca swój doborowo zaopatrzony magazyn

Trumien metalowych

odznaczających się taniością, trwałością i elegancją.

1449 1—3

Anonse PP. Abonentów

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 13 wierszy miesięcznie.)

Powóz poczwórny. Kocz do sprzedania. Bliższa wiadomość Zd. Coy J. Excell Hr. Potockiego. 13 Kopernika. Lwów.

Poszukuje się półkrytego, lekkiego fasonu, przejeżdżonego ale w dobrym stanie, oraz pary koni, najmniej piętnastej miary dobranych, choćby starszych. Bliższe zgłoszenia u portjera hotelu Angielskiego lub G. L. post. rest. Magierów.

Zarząd dóbr w Liwczu poczta Waręż ma do sprzedania na żądanie i w mniejszych partjach 200 worów jęczmienia białego probsztejskiego bardzo ładnego na nasienie lub do browaru po 6·25 ct. oraz 13 worów koniczyny czerwonej po 45 złr. za 100 kilog. Wszystko z odstawą do kolei.

NASIONA

w najlepszych jakościach do siewu wiosennego a to: konicz czerwony wolny od kanianki, przez stację doświadczalną zbadany, konicz szwedzki, lucernę oryginalną francuską, raygras angielski, buraki oberndorfskie, oryginalny koński ząb amerykański, groch, wykę, hreczkę syberyjską jako najtańsze nasienie na zieloną paszę, jęczmień i owies w różnych odmianach poleca po najprzystępniejszych cenach

Bank rolniczy

we Lwowie.

1411 3—3

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jedneм z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)